



Edyta Czop¹

Krzysztof Mroczkowski²

Między mitycznym antysemityzmem, politycznym pragmatyzmem i sojuszem, którego oficjalnie nie było. Wybrane aspekty współpracy polskich władz wojskowych i żydowskiej prawicy w latach 1938–1944

Streszczenie

W ostatnich latach publikacje naukowe i popularne poruszają coraz więcej zagadnień związanych ze stosunkami polsko-żydowskimi. Nadal jednak pozostają tematy, którym nie poświęca się uwagi. Jednym z nich jest współpraca polskich władz wojskowych z pravicowymi organizacjami żydowskimi – Betarem i Irgun Cwi Leumi (Etsel, Irgun) oraz Żydowskim Związkiem Wojskowym od czasów II RP do 1944 r.

Tej tematyce poświęcony jest niniejszy tekst. Porusza on problemy m.in. pomocy wojskowej, organizowanych na terenie Polski szkoleń dla bojowników Irgunu, sprzedaży broni pravicowym syjonistom działającym nielegalnie w Mandacie Palestyny, w którym władzę sprawowała Wielka Brytania związana z Polską sojuszem wojskowym (prawica żydowska zwalczała obecność Brytyjczyków w Palestynie!). Omówiono także działalność Menachema Begina, poruszono problem żydowskich dezercji z armii Andersa i stanowisko w tej sprawie zarówno władz polskich, jak i strony żydowskiej.

Słowa kluczowe: Żydzi, wojsko polskie, antysemityzm, sojusz, polityczny pragmatyzm

¹ Dr hab. Edyta Czop, prof. UR, Instytut Historii, Wydział Socjologiczno-Historyczny, Uniwersytet Rzeszowski, al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, e-mail: edaczop@gmail.com

² Dr Krzysztof Mroczkowski, Instytut Historii, Wydział Socjologiczno-Historyczny, Uniwersytet Rzeszowski, al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, e-mail: mroczkowski.worldmilitaria@gmail.com

Wstęp

Ostatnie lata przyniosły wzrost liczby publikacji naukowych i popularnonaukowych podejmujących szeroko rozumianą problematykę stosunków polsko-żydowskich. Tematyka ta od wielu dziesięcioleci budzi zainteresowanie tak w kraju, jak i poza jego granicami. Pozytywnym aspektem współczesnych badań jest odchodzenie od optyki „kat – ofiara” w kierunku perspektywy „obserwator – sąsiad” czy „wspólnik w działaniu”.

Mimo że badania nad wzajemnymi korelacjami Polaków i Żydów obejmują coraz więcej zagadnień i wątków, to wiedza dotycząca stosunków wojskowych czy też współpracy wojskowej pomiędzy Żydami i Polakami wciąż jednak pozostaje selektywna, schematyczna i niestety bardzo często stereotypowa. Dlatego warto podjąć ten problem badawczy, pozwala on bowiem na uchwycenie kolejnego wymiaru relacji tych dwóch narodowości.

1. Ludność żydowska w oczach władz politycznych, wojskowych oraz społeczeństwa

Przed wrześniem 1939 r. Rzeczpospolita była państwem wielonarodowościowym; w jej społeczeństwie pośród znaczących grup etnicznych egzystowała również mniejszość żydowska. U schyłku lat trzydziestych XX w. w Polsce mieszkało ok. 3,4 mln Żydów, co czyniło wtedy z Rzeczypospolitej największe ich skupisko na świecie. Co dziesiąty obywatel naszego kraju był Żydem. Powszechnie uważało się, a i dziś opinia ta nadal pokutuje, że polscy Żydzi przeważnie mieli do swej ojczyzny stosunek co najmniej niechętny, jeżeli nie antagonistyczny, a wszelkie powinności wobec kraju wyraźnie zaniedbywali – na czele z obowiązkiem służby wojskowej. Wnikliwe zapoznanie się z choćby z publikacją Benjamina Majerczaka pt. *Żydzi – żołnierze Wojsk Polskich polegli na frontach II wojny światowej*, a właściwie z zawartym w niej suchym wykazem zawierającym 8 tysięcy nazwisk, może zachwiać tym przekonaniem (Majerczak 2001: passim; <http://polish-jewish-heritage.org/Pol/wojsko.htm>).

W marcu i sierpniu 1939 r. w ramach mobilizacji powołano w szeregi Wojska Polskiego 1,1 mln obywateli polskich, z tego niemal 150 tys. stanowili polscy Żydzi. Niestety, dotychczas nie jest szerzej znana historia udziału polskich żołnierzy pochodzenia żydowskiego w kampanii wrześniowej, rzeczywiste okoliczności i przyczyny ich dezercji z oddziałów Armii Polskiej na Wschodzie stacjonujących w Wielkiej Bry-

tanii czy też działalność Żydów w szeregach polskiego podziemia na terenie okupowanego kraju.

Podobnie niszowym tematem jest kwestia wsparcia ze strony polskich kół politycznych i wojskowych dla syjonistycznych ugrupowań żydowskich przed 1939 r. czy też bardzo delikatna sprawa współpracy polskich czynników politycznych i wojskowych z żydowskim prawicowym podziemiem działającym na terenie Mandatu Palestyny. Należy podkreślić – nie wdając się jeszcze na tym etapie wywodu w szczegóły – że polskie władze zajmowały w większości przypadków przychylny, a w niektórych aspektach tylko wyrozumiałe stanowisko wobec działań żydowskich.

Problem wspierania syjonistycznych ugrupowań żydowskich przez polskie środowiska polityczne i wojskowe przed II wojną światową był drażliwy i z różnych powodów nieeksponowany (przez obie strony). Można zaryzykować nawet stwierdzenie, że zagadnienie żydowskie w przedwojennej Polsce było „może najpoważniejszym problemem wewnętrznym”, który wobec braku realnego, spójnego i wielopłaszczyznowego programu jego rozwiązania „przeradzał się w obsesję”³ (Wasiutyński 1982: 11).

Nakładały się nań m.in. kwestie ekonomiczne, polityczne, religijne, kulturowe, a odpowiedzialność za narastanie antysemityzmu w II Rzeczypospolitej ponosili zarówno polscy nacjonaści, jak i część katolików oraz duchownych (niezwiązanych z ideą narodową), a także osoby z kręgów nieprzychylnych tak Kościołowi, jak i Narodowej Demokracji czy wreszcie szeroko rozumiani socjaliści. Spetryfikowane obrazy stereotypowego Żyda-lichwiarza, oszukującego klientów handlarza i karczmarza, notorycznego obiboka, marnego żołnierza, kryptobolszewika knującego przeciw odrodzonej Polsce czy wreszcie nastawionego na łatwy zysk człowieka pióra szerzącego na różne sposoby swe wywrotowe pomysły prowokowały oskarżenia o rozmyślne propagowanie wszelkiego zepsucia wśród ludności chrześcijańskiej. Niestety, taki sposób postrzegania społeczności żydowskiej był zadziwiająco żywotny⁴ (Jeziorski 2009: 273). Ta odmienność zarówno pod względem tradycji, hierarchii wartości, jak i etosu walki narodowyzwolenczej miała uniemożliwiać istnienie wspólnej dla obu grup literatury i sztuki. Analogicznie przedstawiała się sprawa sposobu postrzegania państwowości

³ Równocześnie W. Wasiutyński mówił o „obsesji antypolskiej” Żydów.

⁴ „Obraz Żyda-bolszewika był wyjątkowo groźny, bardzo daleko odbiegał od utrwalonego w przysłowia ludowych lub w literaturze popularnej «przebiegłego, chyrego szachrajka-żyda». To człowiek okrutny, zdolny do zabijania, do zniszczenia całej cywilizacji chrześcijańskiej”.

bądź poczucia przynależności narodowej. „Prawdziwy Polak” był nieco naiwnie przedstawiany jako ten, który czuł przywiązanie do ziemi⁵ (Grabski 1935: 115), wykazywał zamiłowanie do pejzaży ojczystych. Rozpowszechniany stereotyp przypisywał Polakowi idealizm, przyjaźność, uczuciowość, patriotyzm i uduchowienie i kreował typ romantycznego mesjanistycznego wojownika za sprawę (Floryńska 1983: 253). Taki sposób postrzegania pośrednio wpływał na toczącą się w Polsce w latach trzydziestych ożywioną debatę na temat miejsca i roli Żydów nie tylko w armii polskiej, ale i w całościowo definiowanym życiu społecznym. Równocześnie coraz większą popularność zyskiwały wówczas (co było tendencją obserwowaną w całej Europie) hasła ekskluzywizmu i nacjonalizmu (Bergmann 1998: *passim*).

2. Postrzeganie syjonizmu przez polskie i żydowskie środowiska polityczne i wojskowe

Paradoksalnie, stereotypowo postrzegany w tym okresie przez polskie środowiska polityczne i wojskowe nacjonalizm żydowski, czyli syjonizm, był uogólniany (w zasadzie nie wdawano się w niuanse co do nurtu syjonizmu religijnego lub idei ogólnosyjonistycznych), a ze względu na swój powszechnie deklarowany socjalizm⁶ traktowany był jako prąd polityczny zawierający elementy zaprzeczające wspomnianym wcześniej typowo polskim cechom narodowym i patriotycznym (Chobot 1939: 15). Polskie elity wojskowe doby sanacyjnej nie rozumiały bądź nie akceptowały socjalistycznego syjonizmu głoszonego przez Dawida

⁵ Choć dostrzegano przywiązanie Żydów do ziemi na kresach wschodnich, powszechnie sądzono, że „bardziej się czują na swoich śmieciach od Polaków”.

⁶ Ideowe wpływy syjonizmu dały się zaobserwować wśród mieszkających na ziemiach polskich Żydów już w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku. Miało to miejsce głównie w zaborze pruskim i austriackim. Syjonistycznym wpływom ulegała głównie młoda inteligencja żydowska, która dzięki zdobytemu wykształceniu znacząco zbliżała się do kultury polskiej. Wraz z pojawieniem się idei syjonistycznych grupa ta zaczęła odrzucać koncepcje asymilacji jako jedynej i słusznej perspektywy funkcjonowania w nowoczesnym społeczeństwie. Syjonizm początkowo występował w formie zlaicyzowanej, chociaż odrębność wyznaniową traktował jako jedną z podstaw kultury i tożsamości żydowskiej. Polscy syjoniści podejmowali także próby pogodzenia idei syjonizmu z socjalizmem. Wśród syjonistów ukształtował się odłam socjalistycznych syjonistów, którzy już podczas rewolucji 1905 r. powołali działającą w zaborze pruskim Żydowską Socjalno-Demokratyczną Partię Robotniczą „Robotnicy Syjonu” (Jidyse Socjalistisz-Demokratisze Arbeter Partaj „Poale Syjon”), także w Galicji powstała niewielka partia Poalej Syjon.

Ben Guriona. Jedynie działania Włodzimierza Żabotyńskiego czy Abrahama Sterna były dla nich częściowo zrozumiałe. Doszukiwano się w nich bowiem analogii do idei własnej walki o niepodległość. Sympatia nie przekładała się jednak na konkretne działania. Te podjęte zostały nieco później, a kluczową rolę w ich zainicjowaniu odegrała skala wzrostu popularności prawicowej linii syjonizmu i idące za tym możliwości petryfikacji zamkniętej do pewnego stopnia społeczności żydowskiej. Naturalnie istniał opór wśród części społeczeństwa i polityków podsycany antyjudajstycznymi czy antysemitycznymi nastrojami. Nie bez znaczenia były także podziały wśród samych Żydów.

Skonfliktowana wewnętrznie i rozbita na różnorodne frakcje polityczne strona, którą nieco uogólniając, możemy nazwać żydowską, nie miała jednoznacznego i – co ważne – wspólnego negatywnego stosunku do kraju, w którym żyła. Podobnie przedstawiała się kwestia wizji przyszłości społeczności żydowskiej czy to w Polsce, czy w „Ziemii Obiecanej”. Te i inne podziały znajdowały odbicie w podejmowanych środkach i metodach walki o własną siedzibę narodową w zajętej przez Brytyjczyków Mandacie Palestyny. Szeroko rozumiana lewica żydowska w Polsce nie wykazywała zbytniego zainteresowania kwestiami asymilacyjnymi czy choćby usystematyzowaniem programu współpracy z polskimi władzami wojskowymi, dostrzegając w nich zagrożenie natury politycznej. Z drugiej strony nie prezentowała także jednoznacznie negatywnego stosunku do żyjących w Mandacie Palestyny Arabów czy Brytyjczyków i na czele ze swym zbrojnym skrzydłem Haganą wyrzekała się zaangażowania dziś określanego jednoznacznie jako zbrojny opór czy terror. Podejmując ostrożne działania polityczne, lewicowi syjoniści nie zamierzali – przynajmniej w tym okresie – atakować zwłaszcza Brytyjczyków (Gilbert 1998: 101).

Z kolei skrajne prawicowe skrzydło żydowskiego syjonizmu uważało, że to Brytyjczycy, a nie Arabowie są najgroźniejszymi wrogami Żydów (Heller 1995: 53). Przedstawiciele żydowskich kół prawicowych prowadzili ofensywne działania na terytorium Mandatu Palestyny i sukcesywnie poszukiwali sprzymierzeńców dla realizacji swoich planów, czyli zbrojnego usunięcia Brytyjczyków z terenów Mandatu Palestyny i stworzenia tam żydowskiej siedziby narodowej. Tym samym podstawą nawiązania współpracy ze stroną polską było wykorzystanie niektórych płaszczyzn wspólnoty interesów – z Polski miałyby wyemigrować znaczna liczba Żydów (co odpowiadało i samym Żydom, i stronie polskiej), w zamian za co polskie władze polityczne i wojskowe wsparłyby na różnych płaszczyznach żydowską prawicę.

3. Działania syjonistów na terytorium Mandatu Palestyny

Sprawa ta jednak wymagała niezwyklej delikatności w prowadzeniu, zważając na kontekst międzynarodowy. Rząd brytyjski bez wątpienia dążył bowiem do zachowania *pax britannica* na kontrolowanym przez siebie obszarze Mandatu Palestyny. Z powodzeniem i od dawna stosował w polityce tak zagranicznej, jak i wewnętrznej na podległych sobie terenach starą rzymską zasadę *dział i rządź*. Polityka umiejętnego podsycania nadziei i koniunkturalnych konfliktów zarówno ludności żydowskiej, jak i arabskiej doprowadziła jednak do wzrostu napięcia i serii krwawych starć w Mandacie Palestyny. Brytyjska administracja – świadoma możliwości stworzenia przez Żydów struktur politycznych, a co za tym idzie, podwalin przyszłego bytu państwowego – koniunkturalnie wzmacniała niechęć Arabów do intencji syjonistów (obojętnie, czy lewicowych, religijnych czy wreszcie prawicowych). Arabowie bowiem bardziej niż Żydzi odpowiadali brytyjskiemu modelowi kolonialnemu tubylców.

Niemniej jednak narastający i z wolna wymykający się spod kontroli władz mandatowych konflikt skłonił Wielką Brytanię pod koniec lat trzydziestych do ograniczenia, a w 1945 r. do całkowitego wstrzymania oficjalnej emigracji Żydów do Mandatu Palestyny. Polityka władz mandatowych w prowincji, wymuszona stanowiskiem Londynu z jednej strony i zdeterminowaniem żydowskich bojowników oraz uchodźców z drugiej, spowodowała, że szanse pokojowego rozwiązania problemu współistnienia arabsko-żydowskiego na tym terenie sukcesywnie malały. Niewiele zmieniła także stosowana od pewnego momentu przez Brytyjczyków polityka kontrolowanych ustępstw wobec Arabów i próby sterowania konfliktem. Większość wyszkolonych wojskowo prawicowych bojowników żydowskich, gotowych do walki nie tylko z Arabami, ale i z Brytyjczykami, była już wówczas w Mandacie Palestyny. Część z nich zamierzała walczyć z użyciem wszelkich metod – na czele z terrorem.

Jednymi z pierwszych, którzy przystąpili do czynnego wdrażania metodami terrorystycznymi syjonistycznych haseł niepodległościowych, byli bojownicy ze skrajnie prawicowej organizacji Grupy Sterna (Żydowscy Bojownicy o Wolność – Lohamei Herut Yisrael – „Lehi”) (Hirst 1984: 119). Rozpoczęli oni ataki o charakterze terrorystycznym wymierzone w Brytyjczyków i Arabów. Grupa ta wydzieliła się z organizacji Irgun (Narodowa Organizacja Wojskowa – Irgun Zvai Le’umi – Irgun lub Etzel) (Hirst 1984: 31), która powstała w wyniku rozłamu Hagany w 1931 r. Prawicowo nastawiony Abraham Tehomi, dowodzący w Jerozolimie komórkami Hagany, wyłączył dzielających jego poglądy polityczne bojowników z reszty organizacji i powołał do życia tzw. Haga-

nah-Bet. Tak powstała nowa prawicowa formacja, która szybko zyskała swoją nazwę – Irgun [Bowyer Bell 1996: 23].

Obie te organizacje – Lehi i Irgun – odcięły się zdecydowanie od socjalistycznej ideologii syjonistycznej wyznawanej przez dowództwo Hagany i wyrzekły się forsowanej przez lewicowych syjonistów polityki powściągliwości w stosowaniu przemocy wobec Brytyjczyków w Mandacie Palestyny. Irgun opowiedział się stanowczo za użyciem siły w celu obrony Żydów przed atakami arabskimi i restrykcjami władz mandatowych.

Głównym celem politycznym władz Irgunu stało się stworzenie prawicowej przeciwwagi dla socjalistycznego Kongresu Syjonistycznego, zaś w aspekcie wojskowym wyeliminowanie lub przynajmniej znaczne zredukowanie arabskich ataków na Żydów. Nieustający napływ Żydów (legalny i nielegalny) do Mandatu Palestyny zaogniał napiętą sytuację. Zmusiło to Brytyjczyków – obawiających się, że wykreowany przez nich konflikt na linii Arabowie – Żydzi wymknie się spod ich kontroli – do zastosowania kolejnych nadzwyczajnych środków represyjnych, wprowadzonych na mocy specjalnej „Ustawy obronnej” z 1931 r. (Piotrowski 1983: 61).

Należy stanowczo podkreślić, że tak dla Żydów, jak i dla Arabów władze mandatowe były wrogiem, tym bardziej zniechęconym, że zinstytucjonalizowanym. Krwawo stłumione arabskie powstanie z lat 1936–1939 i represje wobec Arabów przypominały schemat działań pacyfikacyjnych w Mezopotamii w 1920 czy w 1931 r. Równocześnie obserwujący skutki brytyjskich poczynań Żydzi odnieśli fałszywe wrażenie, że władze mandatowe bronią ich przed atakami arabskimi. Kierując się błędnymi przesłankami, lewicowe środowiska uznały także, że dla Arabów to Brytyjczycy, nie zaś Żydzi stanowią główne zagrożenie. Z zupełnie innych założeń wyszedł dowodzący wówczas Irgunem David Rziel. Stworzył on zupełnie nowy model prowadzenia działań obronnych względem Arabów, a w niektórych sytuacjach także i Brytyjczyków. Jego strategia zakładała stosowanie ataków wyprzedzających łącznie z prowadzeniem bezwzględnych akcji odwetowych. Pierwsze tego typu operacje rozpoczęły się w kwietniu 1936 r. W ich wyniku zginęło ponad 250 Arabów. Irgun kierował się w swych działaniach zasadą *lex talionis* i na każdy arabski atak odpowiadał zdecydowanie i nieproporcjonalnie do jego skali.

4. Działania Włodzimierza Żabotyńskiego

Oprócz aktywności o charakterze militarnym żydowska prawica prowadziła ożywioną działalność studialną, planistyczną i polityczną. Działacze syjonistyczni i zwolennicy Włodzimierza Żabotyńskiego nigdy nie kryli swej fascynacji osobą Józefa Piłsudskiego i jego legionami.

Obu przywódców łączyło podobieństwo przekonań w kwestii niepodległości własnego państwa i narodu oraz metod walki. Żabotyński w zasadzie nie zwracał uwagi na fakt, że Piłsudski na pewnym etapie swej aktywności politycznej był związany z socjalistami – odpowiadały mu natomiast metody działań tego charyzmatycznego polskiego przywódcy. Pod względem ideologii politycznej dla Żabotyńskiego istniała wyłącznie jedna strona: prawica. Uważał on, w odróżnieniu od polityków socjalistycznych, że podwaliny nowego społeczeństwa żydowskiego w projektowanej ojczyźnie powinna tworzyć klasa średnia. Głosił jednocześnie, że ruch syjonistyczny powinien unikać ingerowania w politykę wewnętrzną Polski. Zakładał, że żydowska prawica mogłaby udzielać poparcia polskim władzom zarówno cywilnym, jak i wojskowym, pod warunkiem ich życzliwej bądź w najgorszym razie neutralnej postawy wobec prawicowych koncepcji syjonistycznych.

Jak już wspomniano, dla Żabotyńskiego wzorem walki o niepodległość były doświadczenia polskie (choć niekoniecznie chodziło mu o stłumione przez carską Rosję powstania narodowe!) oraz osoba Józefa Piłsudskiego. Nie dziwi więc, że prawicowi syjoniści przystąpili do budowy własnych kadr wojskowych i zrębów swego przyszłego państwa właśnie w oparciu o wzory polskie. Syjonizm prawicowy, klasyfikowany jako rewizjonistyczny, zyskał duże wsparcie ze strony polskich Żydów, zwłaszcza radykalnej młodzieży żydowskiej. Po przewrocie majowym w 1926 r. partie polityczne mające najszerze wpływy w społeczności żydowskiej, szczególnie ortodoksi i prawicowcy, otwarcie głosiły hasła współpracy z rządami sanacyjnymi. Wynikało to – jak można domniemywać – z dwóch powodów. Pierwszym było odsunięcie od głównego nurtu polskiej sceny politycznej Związku Ludowo-Narodowego, tradycyjnie wrogo nastawionego do Żydów, drugim zaś postrzeżenie piłsudczyków jako niechętnych antysemityzmowi.

Zbiegło się to z działaniami Włodzimierza Żabotyńskiego, który ostatecznie zerwał ze Światową Organizacją Syjonistyczną, rozpoczynając tworzenie alternatywnej dla lewicy radykalnej („rewizjonistycznej”) Nowej Organizacji Syjonistycznej. Powstała w 1936 r. w Polsce Nowa Organizacja Syjonistyczna (istniejąca w Wiedniu od 1935 r.) stała się prawicowym ugrupowaniem politycznym o charakterze nacjonalistyczno-syjonistycznym, zaś jej męska młodzieżówka: Zrzeszenie Harcerzy Żydowskich „Betar” (Brit Trumpeldor, Związek Trumpeldora, Trumpeldorczycy) i kobieca: Brit Naszim Leumijot stawiały na szkolenie wojskowe i ideologiczne młodych bojowników, mających następnie stać się kadrami przyszłej armii żydowskiej walczącej z Brytyjczykami i Arabami w „Erec Israel” (Mendelsohn 1993: 17–22). Nie były to jednak – jak

można wnosić – jedynie polityczne mrzonki, gdyż organizacja Brith Trumpeldor liczyła wówczas ponad 40 tys. członków, stanowiąc najsilniejszy ruch narodowo-radykalny w ówczesnej Polsce.

Dla prawicowych rewizjonistów Żabotyńskiego problem istniejącego w Polsce antysemityzmu był *de facto* sprawą drugorzędną. Pod koniec lat trzydziestych zarówno w środowisku polskim, jak i wśród Żydów panowała bez mała zgoda co do tego, że Semitów jest w Polsce zbyt wielu. Kresowe, niemal w stu procentach żydowskie miasteczka były przeludnione, a odsetek społeczności żydowskiej w dużych miastach także był wysoki. Tym samym poparcie dla syjonistów (bez względu na ich opcję polityczną), którzy opowiadali się za emigracją Żydów na Bliski Wschód, było dla polskich władz rozwiązaniem korzystnym. Kwestia ta była zbieżna z dążeniami samych Żydów. Ponadto polskie władze cywilne i wojskowe zwracały szczególną uwagę na szeroki zasięg wpływów Nowej Organizacji Syjonistycznej. Podkreślano przy tym, że zarówno to ugrupowanie, jak i powiązane z nim środowiska żydowskie są skrajnie przeciwne wszelkim ruchom o charakterze komunistycznym (AAN, MSZ, sygn. 2291: 23).

Nie bez znaczenia dla władz polskich był przy tym fakt, że militaryzacja prawicowych środowisk żydowskich była istotna także z punktu widzenia polityki obronności kraju i wpisywała się w nurt minimalizacji różnic w potencjale wojskowym na tle innych państw w regionie. Z ogólnej liczby ponad 70 000 członków Betaru w Polsce żyło ich blisko 40 000 (Shavit 1988: 55). Mając pewność co do ich wrogiego nastawienia wobec Niemiec (z powodu istniejącego tam antysemityzmu) i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ze względu na przeciwstawianie się komunizmowi), zdecydowano się na wprowadzanie zaawansowanego systemu szkoleń z przysposobienia wojskowego dla żydowskich organizacji społecznych i paramilitarnych o charakterze prawicowym. Pokrywało się to w pewnych obszarach z koncepcjami Włodzimierza Żabotyńskiego co do utworzenia państwa żydowskiego, które wymagać będzie przygotowania Żydów do walki zbrojnej (a nie do głoszonej przez socjalistów pracy) – konieczne więc stało się opanowanie umiejętności wojskowych. Ideologia rewizjonistyczna podkreślała nieodzowność jedności narodowej oraz uznawała za szkodliwe koncepcje polityki klasowej, tak bliskie z kolei komunistom. Oddanie państwu i głębokie poparcie zarówno dla polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej Polski wielokrotnie podkreślało kierownictwo Nowej Organizacji Syjonistycznej, wysyłając np. wyrazy zadowolenia z powodu powrotu Zaolzia do Polski. Było to związane m.in. ze śmiercią żołnierza Wojska Polskiego kaprała Ozjasza Storcha, członka Betaru poległego w czasie dzia-

łań na Zaolziu („Trybuna Narodowa”, 2.02.1938:1). Czy były to szczere deklaracje, czy też kierowano się tylko doraźnymi interesami, pozostaje kwestią otwartą.

Katalizatorem poczynań żydowskich organizacji działających w Polsce były w znacznej mierze wydarzenia dziejące się w tym samym czasie na Bliskim Wschodzie. Ciągły napływ Żydów do Mandatu Palestyny zaogniał panującą tam napiętą sytuację, zmuszając Brytyjczyków do zastosowania kolejnych nadzwyczajnych środków represyjnych, wprowadzonych na mocy wspomnianej już „Ustawy obronnej” z 1931 r. (Piotrowski 1983: 61). Część polityków brytyjskich być może rozumiała lub współczuła prześladowanym już w III Rzeszy Żydom, większość jednak postrzegала ich migrację i działania w Mandacie jako potencjalną przyczynę kolejnej rewolty. Generalnie napływających do Mandatu Palestyny Żydów traktowano jako niebezpiecznych wywrotowców, których celem było położenie kresu brytyjskiej dominacji na tym terenie, niemniej jednak żydowska migracja trwała.

Po zamknięciu przez Brytyjczyków możliwości legalnego dostania się na terytorium mandatowe jedyną szansę na dotarcie tam z Polski dawał, w znacznym stopniu kontrolowany przez Oddział II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, szlak przemytniczy. Jego ośrodkiem był port w rumuńskiej Konstancy. Ta nielegalna emigracja – kontrolowana, wspierana i nawet współfinansowana przez rząd polski – prowadzona była pod pozorem oficjalnego ruchu turystycznego. Popyt na „wakacje” w Mandacie Palestynie był tak duży, że Polskie Koleje Państwowe utrzymywały regularne połączenia kolejowe głównych miast Polski z Konstancją. W 1937 r. szlak morski został uzupełniony o połączenie lotnicze z Hajfą obsługiwane przez Polskie Linie Lotnicze LOT („Miesięcznik Turystyka” 1937, nr 1: 14).

Do wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. z Polski do Palestyny przez Rumunię (Arens 2011: 26) przeszmurowano pod okiem Brytyjczyków ponad 13 tysięcy osób. Zanim oddziały III Rzeszy, I Republiki Słowackiej i ZSRR wkroczyły do Polski, szlakiem przez Konstancję działacze i bojownicy Irgunu zdążyli jeszcze przemycić z Polski do Palestyny znaczną ilość broni⁷, która bardzo przydała się im w przyszłej walce o niepodległe Państwo Izrael (por. Ilan 1996: 133).

Mimo nakreślonych powyżej zbieżnych celów władz sanacyjnych i żydowskiej prawicy współpraca z rządem polskim przysporzyła Żabotyńskiemu kolejnych wrogów wśród samych Żydów, dla których pomoc

⁷ Istnieją duże rozbieżności co do danych jakościowych i ilościowych dotyczących przemyczonej broni.

ze strony władz sanacyjnej Polski była jedynie usprawiedliwianiem jej antysemickiej polityki. Stwierdzenie to jednak nie do końca oddaje charakter ówczesnej rzeczywistości politycznej i społecznej.

Syjonistyczna lewica oskarżała Żabotyńskiego, że nawołując do emigracji, sprzyja antysemitom, którzy chcą się pozbyć Żydów nie tylko z terenu Polski, ale i z całej Europy. Po uchwaleniu we wrześniu 1935 r. przez władze III Rzeszy „ustaw norymberskich” sytuacja uległa jednak diametralnej zmianie. Żydzi w III Rzeszy stali się obywatelami drugiej kategorii, nasiliły się wobec nich prześladowania, które swe apogeum osiągnęły w nocy z 9 na 10 listopada 1938 r. podczas tzw. „Kryształnacht” (Nocy Kryształowej). Położenie Żydów w Europie stawało się dramatyczne. Masowe legalne wyjazdy do Mandatu Palestyny nie były w praktyce możliwe z powodu wprowadzonych przez władze brytyjskie ograniczeń; również ich napływ do Polski nie był dobrym rozwiązaniem (Ofer 1990: 11). Można przyjąć, że popierając idee emigracji, lider rewizjonistów lepiej niż jego lewicowi adwersarze przewidział rozwój wypadków. Podkreślał bowiem, że już nie tylko przygotowania do przyszłej walki miało istotne znaczenie, ale do rangi głównego problemu urosła kwestia emigracji w celu ochrony społeczności żydowskiej (Niv 1965: 163–169).

5. Nielegalna emigracja do Mandatu Palestyny i próba budowy państwa żydowskiego

W takich warunkach nielegalną emigrację do Mandatu Palestyny rozwijało także zbrojne ramię prawicowych syjonistów – organizacja Irgun. Pierwszy z zorganizowanych przez Irgun statków z emigrantami przypłynął do brzegów Mandatu Palestyny 13 kwietnia 1937 r., a ostatni 13 stycznia 1940 r. Ogółem dzięki działalności tej organizacji na terytorium mandatowe trafiło blisko 18 tys. Żydów. Była to jedynie kropla w morzu potrzeb, tylko w latach 1937–1939 do organizacji żydowskich pomagających w finansowaniu emigracji do Mandatu Palestyny wpłynęło bowiem około 180 tys. wniosków z samej tylko Polski. Wraz z rodzinami wnioskodawcy stanowili ogromną, bo liczącą ok 700 tys. grupę potencjalnych emigrantów, których Żabotyński chciał wywieźć z Polski. W jego opinii część z nich mogła uzupełnić szeregi działających w Mandacie Palestyny bojowników walczących o powstanie Państwa Izrael. Główny problem polegał jednak na tym, że Brytyjczycy obawiali się skutków tak prowadzonej żydowskiej kolonizacji Mandatu Palestyny, ponieważ mogło to doprowadzić o kolejnej rewolty arabskiej, na co

w trudnej sytuacji międzynarodowej rząd brytyjski nie mógł sobie pozwolić. Osobnym problemem był fakt, iż prawicowe środowiska żydowskie nie kryły swego wrogiego nastawienia do Brytyjczyków.

Suma tych wszystkich czynników powodowała, że polskie władze polityczne i wojskowe znalazły się w niezmiernie trudnym położeniu. Zabiegając o sojusz z Wielką Brytanią, za wszelką cenę starały się ukrywać czynną pomoc Żydom walczącym zbrojnie przy użyciu metod terrorystycznych z brytyjskim panowaniem w Mandacie Palestyny.

Jesienią 1937 r. podjęte zostały przez Polskę intensywne działania dyplomatyczne wobec Wielkiej Brytanii wynikające z dążeń rządu polskiego do ostatecznego sprecyzowania programu własnej polityki zagranicznej w obliczu zmian na arenie międzynarodowej (Nowak-Kielbicka 1989: 5). Strona polska musiała zatem zadbać na forum międzynarodowym o zachowanie pozorów, w tym kontekście przestaje być dziwne, że np. żadna jednostka pływająca pod polską banderą lub mająca polskiego armatora nie posłużyła do wsparcia czy to wojskowych, czy emigracyjnych działań Irgunu. Polakom bardzo zależało, by i strona żydowska zachowywała w swych działaniach jak najdalej idącą powściągliwość i dyskrecję oraz nie ujawniała udzielanego poparcia⁸ (AAN, MSZ, sygn. 9918: 124). Paradoksalnie – powszechnie podkreślany wówczas polski antysemityzm był doskonałą zasłoną propagandową odsuwającą od strony polskiej potencjalne zarzuty o wsparcie nielegalnej emigracji i działalności zbrojnej żydowskiej prawicy. Cała ta mistyfikacja była prowadzona w sposób bardzo zręczny. Dla strony żydowskiej polsko-brytyjskie rozmowy dyplomatyczne nie miały oficjalnie większego znaczenia, mimo że celem wspieranego dyskretnie przez stronę polską Irgunu było położenie kresu brytyjskiej obecności w Palestynie i utworzenie tam żydowskiego państwa. Stawiało to oczywiście zaangażowanych pośrednio w te działania Polaków w niezwykle skomplikowanej sytuacji w przypadku ujawnienia istnienia pomocy i jej skali. Brytyjczycy, jak można wywnioskować z zachowanego materiału źródłowego, nie do końca zdawali sobie sprawę z rozmiarów wsparcia strony polskiej dla działającego coraz mocniej na terenie Mandatu Irgunu⁹. Niejako

⁸ „W chwili, kiedy emigracja nielegalna byłaby propagowana jawnie w prasie i na zebraniach, władze polskie musiałyby stosować restrykcje zarówno z uwagi na ustawy wewnętrzne, jak i ze względu na interwencję dyplomatyczną Wielkiej Brytanii”, AAN, MSZ, sygn. 9918, s. 124, Notatka z rozmowy p Dr. [Jana] Wagnera z p. [Włodzimierzem] Żabotyńskim, Warszawa 14.06.1939 r.

⁹ Dowodzić tego może choćby list z Foreign Office do brytyjskiego konsula w Warszawie z 28 lipca 1939 r. w sprawie doniesień na temat nielegalnej emigracji Żydów, ze wskazaniem Polski jako jednego z miejsc ich pochodzenia. Wprawdzie żydowska prawi-

w całej tej skomplikowanej grze swoją przedmiotową rolę odegrała bardziej wstrzeźliwie zachowująca się wobec otwartej walki z Brytyjczykami lewicowa Hagana nie mająca tak znaczących kontaktów ze stroną polską (Charters 1989: 45). To z kolei uwiarygadniało mistyfikację.

W tym samym czasie zmieniły się priorytety prawicowych działaczy syjonistycznych – nie chodziło już tylko o wysyłanie broni czy ludzi do Mandatu Palestyny, lecz przede wszystkim o utworzenie państwa żydowskiego. Brytyjczyków uważano za najgroźniejszego wroga (Heller 1995: 53), z którym należy walczyć zbrojnie. Do tego potrzebni byli profesjonalnie wyszkoleni specjaliści wojskowi. Zbiegło się to w dużej mierze z podobnymi oczekiwaniami i działaniami polskich władz wojskowych – obie strony dostrzegły walory działań, które dziś można by określić mianem specjalnych, w których dywersja (strona polska) i terror (strona żydowska) miały odgrywać kluczową rolę. Na fali tak sformułowanych postulatów w 1937 r. na życzenie szefa Sztabu Głównego powołano do życia Wydział Planowania Wywiadu i Dywersji Wojennej (III), na którego czele stanął płk Józef Skrzydlewski. W skład tzw. Wydziału III wchodziły referaty: Planowania Dywersji Wojennej oraz Propagandy.

W tworzeniu zrębów tak rozumianej działalności wojskowej opierało się w dużej mierze na doświadczeniach zdobytych w ramach tzw. dywersji pozafrontowej. Pierwowzorem stała się utworzona w 1923 r. w Oddziale II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, na bazie doświadczeń Grupy „Wawelberg”, ściśle zakonspirowana komórka, której zadaniem miało być: tworzenie zakonspirowanych grup wykwalifikowanych konspiratorów i dywersantów (w kraju i za granicą) oraz łączenie ich w sieć o określonej strukturze podległości. Przeszkolone grupy w razie wybuchu wojny lub zajęcia przez nieprzyjaciela części terytorium Polski miały prowadzić na (płytkim i głębokim) zapleczu frontu działania dywersyjne, takie jak: wysadzanie mostów, przepustów i torów kolejowych, wprowadzanie zamętu na bezpośrednim zapleczu frontu oraz organizacja konspiracji wojskowej po zakończeniu działań wojennych. I w tym też zakresie ugrupowania syjonistyczne uzyskały w Polsce daleko idącą pomoc. Szef departamentu konsularnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Wiktor Tomir Drymmer osobiście rozmawiał o tym z przywódcami Irgunu, Hagany czy Brit Hechajal (Związek Rezerwistów Żydów w Polsce) i raportował do płk. Józefa Becka i marszałka

ca była wskazywana jako organizator nielegalnych przerzutów, jednak wykluczano udział czy współudział w tym procederze strony polskiej. Por. L. Weinbaum, *A Marriage of Convenience, The New Zionist Organization and the Polish Government 1936–1939*, New York 1993, s. 194–195.

Edwarda Rydza-Śmigłego: „Stanowisko nasze pokrywa się kompletnie ze stanowiskiem Żydów syjonistów-rewizjonistów (...) należy popierać wysiłki organizacji niepodległościowych wszechstronnie, pieniędzmi i wyszkoleniem bojowym” (Drymmer 1998: 141).

Z oczywistych powodów były to działania o charakterze wysoko poufnych, gdyż w tym okresie w polskim Sztapie Generalnym istniały przesłanki wskazujące na mniej lub bardziej otwarty nacjonalizm czy wręcz antysemityzm. Z jednej strony mimo że polski korpus oficerski był od początku bardzo zróżnicowany pod względem przynależności religijnej i etnicznej, od wstępujących do armii polskiej oficerów żądano deklaracji narodowościowej, a podanie narodowości żydowskiej, jeśli nie uniemożliwiała weryfikacji stopnia oficerskiego, to na pewno ją w znacznym stopniu utrudniało. Z drugiej zaś strony polskie władze wojskowe nieoficjalnie, ale czynnie wspierały pravicowe organizacje żydowskie. „Rząd Polski odnosi się do akcji syjonistów-rewizjonistów z życzliwością podyktowaną mu jego zasadniczym pozytywnym stosunkiem do idei syjonistycznej (...) co w miarę jej realizacji musi z natury rzeczy ułatwić rozwiązanie zagadnienia żydowskiego w Polsce. Rzecz oczywista, że ze względu na nieprzychylnie odnoszenie się Rządu Angielskiego do poczynania rewizjonistów popieranie tego ruchu przez władze polskie wymaga taktu i ostrożności, podyktowanej naszymi stosunkami z Wielką Brytanią” (AAN, MSZ, sygn. 2291: 5).

Owa „ostrożność” i „takt” kładły się przez lata cieniem na kwestii oficjalnej i zakulisowej pomocy władz polskich – cywilnych i wojskowych – dla żydowskiej prawicy. W latach 1937–1938 Włodzimierz Żabotyński wraz z przywódcą całego ruchu syjonistycznego Nahumem Sokolowem prowadził rozmowy z Apoloniuszem Zarychtą z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przedstawicielem rządu premiera Felicjana Sławoja-Składkowskiego (oficjalnie oskarżanego o antysemityzm¹⁰), w sprawie zorganizowania specjalistycznego szkolenia wojskowego dla członków Betaru (Shapiro 1991: 56). Należy także podkreślić, że władze polskie nie przeszkadzały w podobnej działalności lewicowej Hagany. W rezultacie tych ustaleń jesienią 1938 r. zorganizowano pierwszy kurs (Bowyer Bell 1996: 28). Ze strony żydowskiej dowodził nim członek dowództwa Irgunu Aharon Heichman (<http://www.etzel.org.il/english/ac16.htm#6>). Kolejny trzymiesięczny kurs został zorganizowany wiosną 1939 r. w rejonie Andrychowa,

¹⁰ W kontekście tych oskarżeń warto wspomnieć choćby jedno z wystąpień premiera Składkowskiego: „Polski rząd pragnie wspomóc działalność syjonistyczną nie dlatego, by pozbyć się Żydów, ale dlatego, że syjonizm jest ideą szlachetną i humanitarną”. Por. Bojko 2007: 397.

na górze Kocierz, gdzie najpierw powstał żydowski ośrodek sportowy, który stał się potem doskonałą bazą szkoleniową dla bojowników Irgunu. Szlomo Ben Szlomo był jednym z organizatorów kursu dla wybranych dowódców Irgunu. Innymi uczestnikami byli wsławieni później w walkach z Brytyjczykami Izaak Raviv i Zvi Meltzer, który organizował następnie podobny kurs na Litwie (<http://www.etzel.org.il/english/people/frame.htm>). W operacji, której patronował Oddział II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, brało udział 25 kursantów, którym zakazano utrzymywania jakichkolwiek kontaktów z okoliczną ludnością. Przez cztery miesiące pod okiem polskich instruktorów (Levine 1996: 259–260) uczyli się oni technik walki partyzanckiej i sabotażu, szkolili się w organizowaniu ataków terrorystycznych i zamachów bombowych, poznawali też podstawy konspiracji (Yalin-Mor 1980: 33). Czteromiesięczny kurs specjalny zorganizowany pod Andrychowem zakończył się spotkaniem z udziałem m.in. dowódcy Armii „Karpaty” gen. Kazimierza Fabrycego i płk. Józefa Smoleńskiego i Tadeusza Pelczyńskiego, którzy reprezentowali wspomniany Oddział II SG. Poza nielicznymi wyjątkami niemal wszyscy uczestnicy kursu mówili po polsku (Gebert 2008: 88).

Kurs pod Andrychowem był przeznaczony *de facto* dla bojowników Irgunu wychowanych na tradycji polskich romantycznych zrywów niepodległościowych. A te były szeroko propagowane; np. na łamach „Głosu Gminy Żydowskiej” w 1939 r. ukazał się artykuł o udziale Żydów w insurekcji kościuszkowskiej w 1794 r. Pisano: „Żydzi warszawscy: krawcy, czapnicy, wykonywali ogromne roboty, dostarczali wiele tysięcy spodni, płaszczy, czechczerców, czapek dla organizującej się armii” (Ringelblum 1938: 72–87).

Poza wsparciem w postaci szkoleń Nowa Organizacja Syjonistyczna dostała także od władz polskich kredyt w wysokości 212 tys. zł i rozpoczęto kolejne szkolenia m.in. w Zofiówce na Wołyniu i w Podębinie k. Łodzi. W odrębnym kursie dla dowódców w Zielonce brało udział 20 przybyłych z Mandatu Palestyny komendantów Irgunu, wśród nich Jakub Meridor oraz Jakub „Eli” Ferszt, szef wywiadu tej organizacji. Wspomniany wcześniej szef Lehi Abraham Stern był także zaangażowany w organizację kursów, a pomocą i wsparciem służyli mu m.in. Nathan Friedman-Yellin z Irgunu i Shmuel Merlin, który był sekretarzem generalnym Nowej Organizacji Syjonistycznej w Polsce (<http://www.etzel.org.il/english/people/frame.htm>). Jednocześnie Włodzimierz Żabotyński kupował w Polsce broń i amunicję, organizując ich przemyt do Mandatu Palestyny (Slutsky 1971: vol 7, col. 1069). Polskie uzbrojenie z usuniętymi numerami seryjnymi oraz znakami producenta przetrucano m.in. z magazynu przy ul. Ceglanej w Warszawie jako koce

i buty, zaś amunicję (jako cement) przez Bułgarię i Rumunię. Z Polski wysyłano też do Mandatu Palestyny inne transporty z bronią i amunicją, a największy z nich (5 tys. karabinów) miał zostać odprawiony tuż przed wybuchem II wojny światowej. W związku z rozpoczęciem działań wojennych część broni przygotowanej dla tego transportu w połowie września 1939 r. Żydzi przekazali Dowództwu Obrony Warszawy.

Jak można wywnioskować, żydowska prawica podchodziła do skomplikowanej kwestii pozyskiwania sprzętu, szkolenia ludzi i tworzenia nowych kadr w sposób bardzo metodyczny. Nie zaniedbywano żadnej z płaszczyzn działalności wojskowej, łącznie z lotnictwem. W szkole pilotażu Irgunu założonej przez Ari Żabotyńskiego (syna Włodzimierza) w Mandacie Palestyny i połączonej z oficjalnie działającą od 1936 r. spółką Aviron, latano m.in. na maszynach typu RWD-8 i RWD-13 zakupionych w Polsce. W czasie trwania pierwszych rozmów handlowych w tej kwestii już 15 czerwca 1936 r. w Tel Awiwie wylądował samolot turystyczny typu RWD-8 pilotowany przez Kazimierza Ziemińskiego. W tymże roku odbył jeszcze jeden lot, po którym pilot podarował samolot aeroklubowi żydowskiemu. Umowę sfinalizowano i maszyny typu RWD zaczęły trafiać do Mandatu Palestyny przy aprobachie strony brytyjskiej, która nie widziała problemu w pozyskiwaniu przez Żydów samolotów cywilnych. Samoloty typu RWD-8 początkowo używane były na lotnisku w Affikim na północy Izraela głównie jako maszyny szkoleniowo-treningowe, ale także w celach transportowych i do pewnego stopnia rozpoznawczych. Później wspólnie z działającą oficjalnie agendą Irgunu, spółką Aviron, zostały przeniesione na lotniska Lod (Lydda), a następnie do Ramla. Maszyny te pozostawały w służbie relatywnie długo, bo dopiero od listopada 1947 r. wzmiankowane są jako niezdatne do lotu. Ich dalszy los pozostaje nieznany. Z całą pewnością można stwierdzić, że na pewno nie figurowały w rejestrach Sherut Ha-Avir (izraelskich siłach powietrznych) w 1948 r. Spółka Aviron w lipcu 1938 r. zamówiła w polskiej wytwórni dwa samoloty typu RWD-13. Z realizacją tego kontraktu był jednak problem, dlatego mimo że przedsiębiorstwo lotnicze użytkowało łącznie trzy samoloty typu RWD-13, to tylko jeden był oficjalnie zakupiony w Polsce, zaś dwa odkupione oficjalnie od Jemenu. Nosiły one znaki VQ-PAF, VQ-PAL i VQ-PAM. Jeden z nich w 1948 r. należał do grupy pierwszych samolotów wojskowych utworzonego wówczas niepodległego Państwa Izrael. Ostatnim typem z rodziny samolotów RWD używanym w Palestynie był RWD-15, zakupiony dla Avironu przez polskich Żydów latem 1939 r. Samolot ten był używany rzadko i dopiero w 1945 r. maszynie przywrócono zdolność do lotu i przeniesiono na lotnisko Ramla, a następnie Lod, skąd RWD-15 latał

na regularnych liniach do Tel-Awiwu oraz do Egiptu. Niestety, podczas ewakuacji samolotów Avironu do Tel Awiwu w grudniu 1947 r. RWD-15 ze względu na trwającą naprawę pozostawiono w hangarze w Lod i tam w kwietniu 1948 r. został spalony przez Arabów (zob. Glass, Woźniak 2004).

Abraham Stern, który nadzorował szkolenie żołnierzy Irgunu w Polsce, powrócił do Mandatu Palestyny latem 1939 r., w czasie gdy Brytyjczycy całkowicie zamknęli terytoria mandatowe dla żydowskiej emigracji z Europy i wprowadzili zakaz kupowania tam przez Żydów ziemi.

Skonfliktowana wewnętrznie i rozbita na różnorodne frakcje polityczne społeczność żydowska nie prezentowała jednoznacznego i wspólnie wykrystalizowanego negatywnego stosunku do Brytyjczyków. O ile większość ugrupowań, na czele z Haganą, wyrzekła się działań dziś określanymi jako terrorystyczne (Gilbert 1998: 101), o tyle dla prawicy sprawa ataków na siły brytyjskie stała się w pewnym momencie głównym celem. Spośród bojowników Irgunu działających w Polsce lub przeszkolonych w ramach kursów zorganizowanych przez polskie władze wojskowe do najbardziej zasłużonych w walkach z Brytyjczykami należeli: Szmuel „Mike” Amitai, Michael Ashbel, Dov Efrat, Yaakov „Yashka” Eliav (jeden z założycieli organizacji Lehi), Aharon Heichman (wysłany do Polski dowodził na pierwszym kursie dowódców), Abraham Amper, Mojżesz Bar-Giora, Izrael Epstein (komendant Betaru w Wilnie), Dov „Hablondini” Granek (walczący we wrześniu 1939 r. w szeregach Wojska Polskiego) czy Abraham Stern, dowódca Lehi (Arad, vol. IX: 210), a także Menachem Begin (Tucker 2008: 865), późniejszy dowódca Irgunu w Mandacie Palestyny, oraz blisko z nim współpracujący Izrael Elad (http://www.eretisraelforever.net/Resources/Resource_Dictionary_OfPeople_page.asp).

Wprawdzie sympatia i wsparcie ze strony władz polskich miały ogromne znaczenie dla funkcjonowania Betaru, to jednak Menachem Begin, podobnie jak i cała żydowska prawica w przedwojennej Polsce, nie stał ponad prawem. W związku z zorganizowaniem przez niego przed ambasadą Wielkiej Brytanii w Warszawie masowej demonstracji przeciw ograniczeniom przez Rząd Jego Królewskiej Mości emigracji Żydów do Mandatu Palestyny Begin został aresztowany, wyrokiem sądu skazany i osadzony w więzieniu na Pawiaku na okres 6 tygodni. Doświadczenie to było zapewne dla niego niezwykle trudne, zwłaszcza że był prawnikiem (absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego), jednak pobyt w warszawskim więzieniu nie ostudził jego zapału. Przeciwnie, w 1938 r. podczas międzynarodowej konferencji Betaru w Warszawie zapowiedział: „Po okresie politycznego i praktycznego

syjonizmu stanęliśmy w obliczu zbrojnego syjonizmu” (<http://begincenter.org.il/en/FAQ.aspx?CID=8070>).

Mimo wspomnianej wcześniej tajemnicy okrywającej związek żydowskiej prawicy z polskimi władzami istniały pewne przesłanki wskazujące na ich istnienie. W oczach obiektywnego obserwatora nacjonalizmy polski i żydowski miały ze sobą zbyt wiele wspólnego, a o stopniu wiedzy o zaangażowaniu Polski w działalność żydowskich rewizjonistów świadczyć może np. raport amerykańskiego Biura Służb Strategicznych (Office of Strategic Services, OSS) z dnia 13 września 1944 r. wymieniający przedwojenną Polskę jako jedno z głównych miejsc politycznej i wojskowej aktywności Irgunu (http://www.foia.cia.gov/docs/DOC_0001225544/DOC_0001225544.pdf).

6. Żydzi w polskich armiach w czasie II wojny światowej

O świcie 1 września 1939 r. niemiecka III Rzesza i I Republika Słowacka rozpoczęły agresję na Polskę. W czasie wojny obronnej 1939 r. w polskich oddziałach walczyło około 150 tysięcy Żydów (czyli ok. 18% żołnierzy), z których wielu odniosło rany lub zginęło. Straty wśród żołnierzy pochodzenia żydowskiego zabitych i zaginionych w trakcie kampanii wrześniowej 1939 r. są znane wyrywkowo, nikt ich dotąd nie przedstawił w jednym opracowaniu. Osobną kwestię stanowi stosunek części ludności żydowskiej zamieszkującej tereny wschodnie Polski do wkraczających 17 września oddziałów Armii Czerwonej.

Oddziały radzieckie spotykały się z życzliwym powitaniem białoruskich i ukraińskich chłopów, a także znacznej części mieszkającej wśród nich ludności żydowskiej. Idee radzieckiego komunizmu nie zyskały znaczącej przewagi w żadnej grupie etnicznej, okazały się natomiast atrakcyjne dla tych, którzy dali wiarę zapewnieniom, że Armia Czerwona ratuje ich przed Niemcami i polskim antysemityzmem. Jan Karski dostarczył premierowi i prezydentowi, a potem także brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, amerykańskiej Komisji do Badania Zbrodni Wojennych i samemu prezydentowi USA specjalny raport. Zawierał on rozdział poświęcony Żydom oraz podrozdział na temat stosunków polsko-żydowskich na zajętych przez ZSRR po 17 września 1939 r. Kresach Wschodnich. W tej ostatniej kwestii Karski zajął bardzo wyważone stanowisko. Przyznał, że stosunki „są napięte. Uważa się powszechnie – pisał – że Żydzi zdradzili Polskę i Polaków, że w zasadzie są komunistami, że przeszli do bolszewików z rozwiniętymi sztandarami”. Formułował te opinie w świetle ustalonych faktów. Istotnie, w większości

miast bolszewików witali Żydzi bukietami czerwonych róż, przemówieniami, uległymi oświadczeniami, „denuncjują oni Polaków, polskich narodowych studentów, polskich działaczy politycznych (...). Niestety, trzeba stwierdzić, że wypadki te są bardzo częste, dużo częstsze niż wypadki wskazujące na ich lojalność wobec Polaków czy sentyment wobec Polski” („Dzieje Najnowsze” 1989, nr 2: 194). W dalszym ciągu tego raportu Karski konfrontował zachowanie żydowskiego proletariatu z zachowaniem wykształconych i zamożnych Żydów, którzy myśleli o Polsce z sympatią i ubolewaniem. W oczywisty sposób odrzucał kryterium symetrii między antypolskością Żydów i antysemityzmem Polaków.

Ludność żydowska na Kresach Wschodnich podlegała represjom według podobnych zasad jak ludność chrześcijańska. Niedbający specjalnie o przekonania religijne mieszkańców zajętych terenów Rosjanie skupili się na tradycyjnych elitach, głównie kierownictwie organizacji politycznych i społecznych, a w tym nawet rewolucyjnych: lewicowych syjonistów i marksistowskiego „Bundu”. Z oczywistych przyczyn na pierwszy ogień poszli przedstawiciele żydowskiej prawicy, a szczególnie antykomunistyczni syjonisci-rewizjoniści z Nowej Organizacji Syjonistycznej i Betaru. Dla przykładu w Nowogródku aresztowano związanego z rewizjonistyczną prawicą żydowską Beniamina Erona, którego „oskarżono o dyskusję z komunistami” (*Widziałem Anioła Śmierci...* 2006: 58). Prześladowań doświadczyli z czasem również przywódcy religijni.

Działania represyjne radzieckiego aparatu bezpieczeństwa wywoływały próby oporu, jednak szczegóły dotyczące konspiracyjnej działalności Żydów związanych z Betarem pozostają nieznane. Czy zakładały one ewentualne formy oporu zbrojnego, trudno jednoznacznie stwierdzić. Jeden ze świadków wspomina o nielegalnych spotkaniach we Lwowie młodzieży syjonistycznej: „nawet sam byłem obecny na akademii nielegalnej, urządzonej ku czci [Włodzimierza] Żabotyńskiego” (*Widziałem Anioła Śmierci...* 2006: 541).

Latem 1941 r. – po rozpoczęciu inwazji III Rzeszy w ramach realizacji planu „Barbarossa” – władze ZSRR objęły amnestią obywateli polskich przebywających w łagrach i innych miejscach deportacji. Zwolnieni zesłańcy podążali na południe ZSRR, a stamtąd do swojej „ziemi obiecanej”, która dla wielu z nich była nią w istocie. Wśród tych, którzy zostali zwolnieni z radzieckich więzień i obozów pracy, znajdowali się liczni polscy Żydzi. Powroty nie odbywały się bez pewnych kłopotów, zwłaszcza w kontekście politycznym. Należy pamiętać, iż obraz witających Armię Czerwoną Żydów był wśród Polaków wciąż żywy i nie wdawano się w analizę podziałów politycznych społeczności żydowskiej. Kiedy rozpoczęła się rekrutacja do Armii Polskiej, więk-

szość żydowskich ochotników odrzucono ze względu na słaby stan zdrowia (orzeczenie komisji). W istocie zwykle chodziło o zły stan zdrowia, ale też o lewicowe przekonania oraz podejrzenie o lewicową syjonistyczną indyferencję do sprawy polskiej. Nie bez znaczenia był również sprzeciw władz radzieckich wobec przyjmowania w polskie szeregi Żydów. Zgłaszającym nierzadko udawało się obejść takie bariery, stawali przed komisjami poborowymi, w której lekarzami byli Żydzi, lub wykorzystywali znajomości w dawnym polskim korpusie oficerskim. Jednakże większość spośród przyjętych w ten sposób wydano z wojska z różnych innych przyczyn. Często Żydów kierowano na ponowne badania komisyjne, gdzie znów ich odrzucano z powodów zdrowotnych. Ponadto usuwano ich ze służby za najdrobniejsze nawet przewinienia, które w innym wypadku podlegały jedynie lekkiej karze. Nie dziwi więc, że wielu żydowskich żołnierzy ukrywało przynależność religijną i etniczną. Emma Lewinówna, wywodząca się z rodziny lekarskiej o poglądach syjonistycznych, oświadczyła: „Ponieważ słyszałam wielokrotnie skargi na to, jakoby wyłączną przyczyną nieprzyjmowania do wojska polskiego był antysemityzm Polaków, chcę stwierdzić, iż na własne oczy widziałam, jak na komisji mieszanej, składającej się z bolszewików i Polaków, komisarz bolszewicki na dokumencie mojego kuzyna napisał: «jewrejiew nie nado»... Ja osobiście nie widziałam w wojsku, gdzie służył mój brat i ojciec, objawów antysemityzmu” (*Widziałem Anioła Śmierci...* 2006: 162, 348, 380, 404, 431, 473, 550).

Stosunek prawicy żydowskiej do Armii Polskiej przedstawił Wiktor Sukiennicki w memorandum z 1942 r. (*Widziałem Anioła Śmierci*, 2006: 557–570), w którym nadmienia, że 8 października 1941 r. syjoniści-rewizjoniści prosili gen. Władysława Andersa o utworzenie „oddzielnego legionu złożonego z Żydów”. Inne ugrupowania żydowskie sprzeciwiły się jednak tej koncepcji. 14 listopada 1941 r. gen. Anders wydał rozkaz przeciwdziałania postawom antyżydowskim w szeregach formowanej armii: „wszystkim podległym mi dowódcom nakazuję zwalczać kategorycznie wszelkie objawy rasowego antysemityzmu”. 10 listopada 1941 r. radziecki generał Aleksander Szczerbakow „oświadczył, iż działa na podstawie instrukcji władz centralnych, które polecić miały traktować wszystkich obywateli RP narodowości niepolskiej posiadających paszport radziecki jako obywateli ZSRS. Tylko obywatele polscy narodowości polskiej otrzymują zezwolenie na przejazd do miejsca organizacji Polskich Oddziałów Wojskowych, natomiast obywatele polscy Ukraińcy i Żydzi spotykać się mają z kategoryczną odmową ze strony wymienionych władz radzieckich”. W. Sukiennicki podkreślał, że „stanowisko władz radzieckich... kwestionowało obywatelstwo polskie wszystkich

osób narodowości niepolskiej, a szczególnie Żydów. W rezultacie od grudnia 1941 r. obywatele polscy narodowości niepolskiej są traktowani jako nie podlegający zwolnieniu obywatele radzieccy”. Autor dalej wyjaśniał, że „w czasie dokonywania poboru Ambasada otrzymywała z różnych stron ZSRS dziesiątki depesz i listów, w których obywatele polscy, narodowości żydowskiej, ukraińskiej i białoruskiej protestowali przeciwko nieprzyjmowaniu ich do szeregów Wojska Polskiego. Z otrzymanych następnie sprawozdań polskich członków komisji poborowych wynikało, że radzieccy członkowie tych komisji nie dopuszczali do poboru nikogo, o kim mieli wątpliwości, czy jest narodowości polskiej”. Zgodnie z założeniami politycznymi, aby ratować przede wszystkim elitę, „ze strony Ambasady poczyniono kroki, aby ewakuacja objęła pewną ilość ludności żydowskiej, w szczególności osób bardziej wybitnych i reprezentacyjnych” (*Widziałem Aniola Śmierci...* 2006: 559). W szeregach formowanej w ZSRR armii polskiej nie zabrakło dawnych działaczy Irgunu. Dzięki ogłoszonej przez władze radzieckie amnestii do tworzonej armii trafił m.in. przedwojenny szef polskiego Betaru Menachem Begin.

Kiedy strona polska usiłowała zaradzić skomplikowanej sytuacji, strona radziecka mnożyła problemy: „Podczas gdy toczyła się powyższa korespondencja dyplomatyczna, bardzo wielu obywateli polskich, Żydów, Ukraińców i Białorusinów, pozbawionych zostało wystawionych przez władze radzieckie dokumentów ze stwierdzeniem polskiego obywatelstwa... Należy zaznaczyć, iż przy rozległych obszarach ZSRR i rozmaicie urzędującej administracji radzieckiej trudno było o jakiś zupełnie jednolity tryb postępowania” (*Widziałem Aniola Śmierci...* 2006: 451). Powodowało to nie tylko kłopoty z interwencjami Ambasady RP, ale również zamieszanie wśród Żydów, którzy doświadczali wielorakich przeszkód natury biurokratycznej ze strony administracji radzieckiej – nie tylko utrudniano im starania o przyjęcie w szeregi formowanych oddziałów polskich, ale uzasadniano problemy z pozytywnym rozpatrzeniem ich prośby piętrzone są po stronie władz polskich. Z relacji znane są przypadki, w których władze radzieckie zabraniały Polakom ewakuować Żydów, a gdy oficerowie polscy tłumaczyli żydowskim petentom, że wynika to z radzieckiego sprzeciwu, Rosjanie publicznie „interweniowali” i daną grupę Żydów wypuszczano. Taka dezinformacja prowadziła do napiętej atmosfery, zaś zainteresowani byli przekonani o radzieckiej łasce oraz o niechęci Polaków czy wręcz o tradycyjnym „polskim antysemityzmie”. Tego typu przekonanie pokutuje do dziś nie tylko wśród potomków żydowskich zesłańców, ale i w gronie wielu historyków (*Widziałem Aniola Śmierci...* 2006: 447, 458).

Gen. Władysław Anders miał problem z przyjmowaniem do Armii Polskiej na Wschodzie polskich Żydów, gdyż Rosjanie uznali za swych obywateli wszystkich mieszkańców ziem polskich wcielonych do ZSRR po 17 września 1939 r.: „Kiedy na podstawie umowy zaczęto oswobadzać Polaków z więzień i obozów, w pierwszej kolejności wypuszczano Żydów i Ukraińców, natomiast zatrzymywano zdrowych, silnych Polaków. Uważam, że to nie było w porządku. Uwolnijcie teraz moich ludzi, którzy są nadwyżką 30 tysięcy, gdyż nie mogę się tych 11 tysięcy doliczyć” (Centralne Archiwum Wojskowe, Kol. WKA, sygn. VIII.800.26.2: 8, 12–13).

Poza problemami natury administracyjnej, znacznym kłopotem były stosunki panujące w poszczególnych jednostkach, gdyż przyjmowanie Żydów w szeregach polskie spotykało się z różnymi przejawami niechęci ze strony żołnierzy. Sprzeciwiało się temu dowództwo – o czym świadczy rozkaz gen. Władysława Sikorskiego¹¹ stanowczo zakazujący jakichkolwiek form niechęci w stosunku do żołnierzy wywodzących się ze społeczności żydowskiej:

Naczelnny Wódz

Londyn, 5 sierpnia 1940 r. Według rozdzielnika. Rozkaz nr 2/40.

Powodzenie naszego oręża i pomyślne w przyszłości ustalenie nowego bytu narodowego wymaga zespolenia dążeń i wysiłków skierowanych do wspólnego celu. W szczególności na terenie wojska musi panować jedność i szczerze braterstwo broni, nie mącone żadnymi niesnaskami. Stoję na stanowisku, że żołnierz, który podjął broń w sprawie ojczystej, składa tym samym dowód, iż jest Polakiem, bez względu na pochodzenie i wyznanie. Zakazuję stanowczo okazywania żołnierzom wyznania mojżeszowego niechęci w formie krzywdzących przezwisk lub uchybiania godności ludzkiej. Za przestępstwa w tym względzie będę surowo karał.

Rozkaz odczytać przed frontem oddziałów.

Naczelnny Wódz(-) Sikorski, Generał Dywizji

Rozdzielnik: 1. Gen. broni Sosnkowski 2. Generał do zleceń N.W. 3. Szef Sztabu N.W. 4. Szef Kier. Mar. Woj. 5. Inspektor Sił Powietrznych 6. Dowódca Obozów i Oddziałów W.P. w Szkocji 7. Szef Gab. Min. Spraw Wojsk. 8. Szefostwo Oddziałów I-VI Sztabu N.W. 9. Szef Sądownictwa 10. Szef Biura Prasy i Propagandy 11. Komendant Kwatery Głównej 12. Attaché Wojskowy i Lotniczy 13. Attaché Morski 14. Komendant Placu Londyn. Do wiadomości 15. P. Szwarcbard – Rada Narodowa.

Grupa Żydów służących w Armii Polskiej na Wschodzie była niestety również w inny sposób dyskryminowana. Ze względu na oburzenie, jakie nierówne traktowanie budziło w samych Żydach, jak i wśród za-

¹¹ Naczelnny Wódz zdawał sobie sprawę z rangi problemu i jednocześnie wychodził z dosyć pragmatycznego założenia, iż Żydzi będą chcieli walczyć o swoją ojczyznę – niezależnie gdzie będzie się ona znajdowała (por. Ainsztein 1969: 31).

chodnich sojuszników (co w wypadku Wielkiej Brytanii zakrawało na hipokryzję), gen. Władysław Anders wydał rozkaz dotyczący statusu żołnierzy żydowskich, który stwierdzał wprost, że Żydzi mają te same prawa i podlegają tym samym obowiązkom wynikającym ze służby wojskowej co każdy inny polski obywatel. W dalszej części rozkaz zawierał zdecydowane żądanie twardego zwalczania wszelkich przejawów antysemityzmu. Ostatecznie wśród ludności polskiej ewakuowanej do Persji znalazło się ok. 6 tys. polskich Żydów. Stanowili oni społeczno-kulturalny przekrój społeczeństwa: byli tam i prawicowcy, i socjalistyczni syjoniści, i bundowcy, a także komuniści. Po przybyciu do Persji, a później już w Iraku miejscowi Żydzi mieszkający w pobliżu obozów wojskowych ciepło przyjęli wielu spośród ewakuowanych pobratymców. Niektórych zaproszono nawet na święto Paschy.

Perspektywa przeniesienia polskiej armii z Iraku do Mandatu Palestyny przypomniła politykom o skomplikowanej kwestii brytyjsko-arabsko-żydowskiej. W styczniu 1942 r. gen. Władysław Sikorski podzielił się z Anthonym Edenem nadzieją, że wraz z końcem wojny bardzo wielu polskich Żydów wyemigruje do Mandatu Palestyny. Ten pomysł nie spotkał się jednak z dobrym przyjęciem ze strony brytyjskiego męża stanu. W miarę jak do Mandatu Palestyny przybywało coraz więcej żołnierzy, a szczególnie latem i jesienią 1943 r., sprawa żydowska w Armii Polskiej na Wschodzie nabierała zdecydowanie innego wydźwięku. Niezależnie od drobnych incydentów pojawienie się polskiej armii w Mandacie Palestyny zostało dobrze przyjęte nie tylko przez mieszkańców tam Żydów, ale i przez działające tam żydowskie organizacje zbrojne – z Lehi i Irgunem na czele. Szybko nawiązano kontakty pomiędzy polskim dowództwem a bojownikami żydowskimi, co z pewnością ułatwiały znajomości nawiązane w czasie szkoleń w Polsce. Paradoksalnie, okres trwania II wojny światowej okazał się najspokojniejszym czasem w Mandacie Palestyny. Wraz z rozpoczęciem wojny dowództwo Hagany ogłosiło zawieszenie wszelkich działań antybrytyjskich i wyraziło chęć udzielenia pomocy władzom mandatowym w obronie tego terytorium w przypadku ataku wojsk włoskich bądź niemieckich – ponad 100 tys. ochotników żydowskich zgłosiło się w szeregi regularnej armii brytyjskiej¹² („Manchester Guardian”, 2.08.1945: 3). Irgun, a również w pewnym momencie i Lehi podeszły do tej kwestii zgoda odmiennie.

¹² Chaim Weizmann w swym przemówieniu wygłoszonym w sierpniu 1945 r. na Światowym Kongresie Syjonistycznym stwierdził iż „wielu [Żydów] oddało swe życie walcząc w Azji, Afryce i Europie”.

Wśród stacjonujących w Mandacie Palestyny Polaków nie brakowało osób, które przed wojną brały udział czy to w organizowaniu, czy też w szkoleniu bojowników Irgunu w Polsce. Wojenny los przywiódł do Mandatu Palestyny m.in. kpt. Wiktora Tomira Drymmera, byłego szefa departamentu polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który wraz z Apoloniuszem Zarychtą organizował kursy dla bojowników Irgunu i czynnie wspierał syjonistyczne organizacje bojowe. Skontaktował się on poprzez Menachema Begina z dowództwem Irgunu, który posiadając drukarnię, zaczął wydawanie Niezależnego Biuletynu dla członków Armii Polskiej na Wschodzie. W tym czasie kpr. pchor. Menachem Begin służył jako tłumacz w jednym z polskich ośrodków w Jerozolimie i był równocześnie członkiem Betaru, współpracującym ściśle z Irgunem. „Przysięgałem wierność armii polskiej – nie zdezerteruję” zapowiedział w czasie spotkania z przyjaciółmi w Palestynie (<http://begincenter.org.il/en/FAQ.aspx?CID=8070>). Na prośbę dowództwa Irgunu Wiktor Drymmer zwrócił się do gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego z sugestią, aby zwolnił kpr. pchor. Menachema Begina ze służby w polskich szeregach, ponieważ jest on potrzebny organizacjom żydowskim (Gebert 2008: 117–118). Negocjacje dotyczące zwolnienia ze służby pięciu członków Irgunu trwały wiele tygodni i zostały zakończone sukcesem, w grupie zwolnionych ze służby i przysięgi znalazł się również kpr. pchor. Menachem Begin. Argument wysunięty przez Drymmera trafił do przekonania generała, gdyż ten jako były przywódca podziemia w pełni rozumiał pobudki Begina, dodatkowo sprzyjał celom żydowskiej konspiracji. W tej sytuacji gen. Karaszewicz-Tokarzewski udzielił Beginowi urlopu na czas nieokreślony. W wieku trzydziestu lat był kpr. pchor. Armii Polskiej na Wschodzie Menachem Begin stał się „żołnierzem bez munduru”, bojownikiem żydowskiej prawicy w Mandacie Palestyny, a wkrótce i dowódcą Irgunu.

Wielu innych prawicowych działaczy syjonistycznych, w tym Icchak Szamir (Jeziernicki), nie miało takich problemów czy dylematów natury etycznej, przed jakimi stanął Menachem Begin. Icchak Szamir umknął przed brytyjskim pościgiem przebrany w mundur polskiego podoficera, używając autentycznych wojskowych listów uwierzytelniających, które potajemnie otrzymał, udając przy tym, że mówi wyłącznie po polsku. Ponieważ nie należał on do polskich sił zbrojnych, gdy już nie musiał się bawić w mundurową maskaradę, po prostu założył cywilne ubranie i znikł w tłumie.

Rozpoczęły się także i inne masowe dezercje; ich kwestia jest ze wszech miar dyskusyjna. Pokutuje opinia, jakoby gen. Władysław Anders miał wydać rozkaz zezwalający na dezercję Żydów z szeregów Ar-

mii Polskiej. Adam Majewski, który służył w Brygadzie Strzelców Karpackich, w autobiograficznej książce pt. *Wojenne opowieści porucznika Szemraja* stwierdza, iż przypadki dezercji występowały i były przyjmowane raczej nieprzychylnie, jednak dało się słyszeć opinie dowódców poszczególnych pododdziałów, że skoro Żydzi nie czują się już Polakami, to niech idą, tylko niech nie zabierają sprzętu (Majewski 1979: 212). Czy pojawiające się tego typu opinie i pogłoski były poparte jakimś wydarzeniem o wiążącym charakterze decyzyjnym, trudno stwierdzić: „pewnego razu aresztowano grupę żydowskich uciekinierów, ale gdy postawiono ich przed generałem Andersem, ten nakazał, by żandarmi puścili ich wolno i zlecił na przyszłość nie zatrzymywać dezertujących Żydów. W Iraku, by nie prowokować Brytyjczyków, podobny rozkaz był wydany ustnie. Gen. Anders miał podobno powiedzieć w sekrecie kilku oficerom, że «Żydzi walczą o swą wolność, a ja nie zamierzam stać na ich drodze». Anders nie mógł oczywiście powiedzieć tego oficjalnie, ponieważ wojsko polskie uzależnione było od Brytyjczyków” (Warner 2006: 146). Sam gen. Władysław Anders tak wspominał te dylematy: „W Palestynie zaczęły się tłumne dezercje żołnierzy żydowskiego pochodzenia, zaagitowanych przez organizacje żydowskie. Ponad 3000 Żydów opuściło szeregi Korpusu. (...) Nie zezwoliłem na poszukiwania dezertów, i ani jeden dezert nie został przez nas aresztowany. Postanowiłem nie stosować ściśle wobec mniejszości narodowych ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej dla wszystkich obywateli polskich poza Krajem. Nie chciałem mieć pod dowództwem żołnierzy, którzy bić się nie chcą...” (Anders 2007: 204).

Z przytoczonych cytatów można wysunąć przypuszczenie, że żadnego tajnego rozkazu zezwalającego Żydom na dezercję nigdy nie wydano. Należy rozgraniczyć zaniechanie ścigania przestępców z powodu wyższych racji (z punktu widzenia prawa w czasie wojny dezert z każdej armii na świecie jest przestępstwem) i nakłanianie do przestępstwa lub wręcz wydanie rozkazu zezwalającego na nie. Na przełomie 1942 i 1943 r. w Mandacie Palestyny część Żydów zdezerterowała (2972 z 4439, czyli 67%) za *de facto* cichym przyzwoleniem polskiego dowództwa. Nie była to ucieczka ze strachu przed walką na froncie, co sugerował gen. Władysław Anders, bo dezertujący Żydzi zgłaszali się np. do kibuców, które trzeba było chronić z bronią w rękę przed arabskimi atakami, albo przechodzili do Armii Brytyjskiej w nadziei, że otrzymają obywatelstwo brytyjskie i będą mogli pozostać w Mandacie Palestyny legalnie, albo wręcz wstępowali w szeregi podziemnych organizacji walczących o przyszłą państwowość swego narodu. Problem owoych dezercji był zatem niezwykle delikatny, tym bardziej że około 30% Żydów pozostało w polskich szeregach na Wschodzie.

Delikatna i całkowicie nieeksponowana sympatia władz polskich dla Irgunu nie słabła (Shindler 2011: 61), mimo że Wielka Brytania od 3 września 1939 r. uczestniczyła w wojnie jako sojusznik Polski.

W czasie obecności w Mandacie Palestyny dowództwo polskie wykazywało się nawet więcej niż sympatią (IPiMGS, A.XII.3/40a), nie dość, że dezertarów nie ścigano, to wręcz oficjalnie przed Brytyjczykami usprawiedliwiano dezercje postawami antysemitycznymi. Sympatia była obustronna, po pojawieniu się w Mandacie Palestyny Armii Polskiej na Wschodzie Irgun przekazał polskiemu dowództwu informację, aby Polacy wyraźnie oznaczyli swoje pojazdy – pozwoliło to uniknąć pomyłek w czasie ataków Irgunu skierowanych przeciw Brytyjczykom (Shindler 2011: 118). Szczęólnego znaczenia nabrało to, gdy Irgun w lutym 1944 r. ogłosił otwartą walkę o wyzwolenie „Erec Isrel” spod jarzma brytyjskiego okupanta, z którym strona polska była związana sojuszem politycznym i wojskowym.

Kwestia dezercji Żydów z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie porusza także i w innych wspomnieniach z tamtego okresu. Warto sięgnąć po cytaty ze wspomnień gen. Stanisława Sosabowskiego, którego w żaden sposób nie można było posądzić o antysemityzm: „Każdy żołnierz spadochronowy bez względu na narodowość lub wyznanie (miałem w brygadzie pewną liczbę Żydów oraz kilku Ukraińców i Białorusinów) miał głębokie poczucie nadrzędności sprawy, której służy i dla której jest żołnierzem spadochronowym. Uważałem za zdrowy objaw, że Żyd – polski żołnierz spadochronowy – nie ukrywał tego, że jest Żydem, nie cierpiał na kompleks niższości, tak często obserwowany wśród Żydów znajdujących się w środowisku w większości polskim. (...) Takie postępowanie dało doskonałe wyniki. Gdy w drugiej połowie 1943 roku, w konsekwencji formowania się oddziałów żydowskich w Palestynie, zostały zanotowane na terenie 1 Korpusu w Szkocji masowe dezercje Żydów, to podczas dwu pierwszych fal tych dezertarów nie było wśród nich ani jednego żołnierza brygady spadochronowej. Dopiero w trzeciej fali, prawdopodobnie pod wpływem namów i nacisków z zewnątrz, zdezerterowało siedmiu” (Sosabowski 1957: 147).

Skomplikowane i wyjątkowo trudne w ocenie kwestie dezercji żydowskich żołnierzy czy w skrajnych przypadkach antysemitycznego nastawienia polskich władz wojskowych są dla wielu osób, w tym także historyków, sprawą wysoce drażliwą. Płk dr Apoloniusz Zawilski tak oceniał np. postawę Żydów służących w 1 Dywizji Pancerniej: „1 Dywizja Pancerna była w planach brytyjskich przewidziana do I rzutu inwazji, lecz stanęła temu na przeszkodzie dezercja ok. 200 żołnierzy pochodzenia żydowskiego obsadzających stanowiska kwatermistrzowskie, co na

dwa miesiące sparaliżowało gotowość dywizji. Dopiero przeszkolenie kilkudziesięciu podchorążych i przeniesienie specjalistów z jednostek angielskich uzupełniło braki i pozwoliło dywizji na wyjście w pole. Był to sabotaż zorganizowany przez labourzystów brytyjskich na rzecz ZSRR” (Zawilski 1997: 577). Liczba informacji mijających się z prawdą w tak krótkim tekście jest zatrważająca. Fakt, iż nigdy w żadnych planach polska 1 Dywizja Pancerna, pozostająca w strukturach kanadyjskiej 1 Armii, nie była przewidziana do pierwszego rzutu inwazji na Francję w czerwcu 1944 r. (tak jak nie była do tego przewidziana kanadyjska 4 Dywizja Pancerna), jest w kontekście niniejszej pracy jedynie tłem. Skumulowanie zdaniem autora cytowanych słów 200 Żydów akurat w kwatermistrzostwie byłoby aktem polskiej segregacji wyznaniowej prowadzonej niejako na wzór segregacji rasowej w amerykańskich siłach zbrojnych i byłoby złamaniem wszelkich rozkazów i reguł panujących w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Najważniejsze jednak jest to, iż Żydzi służący w 1 Dywizji Pancerniej wspominają tę jednostkę jak najlepiej, bez cienia wspomnianego wyżej wręcz apokaliptycznego antysemityzmu (Gulin niepublikowany rękopis):

7. Żydzi syjoniści na okupowanych ziemiach polskich

Odrębną kwestię w niniejszych rozważaniach stanowią losy Żydów, którzy pozostali na terenie okupowanej Polski. Po klęsce wojny obronnej 1939 r. wszyscy Żydzi, w tym i rewizjoniści-syjoniści, zamknięci zostali w gettach. Prawicowcy współtworzyli Żydowski Związek Wojskowy (ŻZW, hebr. Irgun Zvei Jehudi), jedną z najmniej znanych organizacji konspiracyjnych. Przyczyną tak skąpych zasobów wiedzy na ten temat jest niezwykle skromna baza źródłowa odnosząca się do działalności ŻZW oraz powojenne przemilczenia i manipulacje na poziomie informacyjnym zarówno w Izraelu, jak i w Polsce (Libionka, Weinbaum 2011: 9–17¹³). Nawet w poważnej literaturze pojawiają się nieprawdziwe dane dotyczące kwestii o znaczeniu kluczowym, np. daty powstania organizacji (niezgodnie z prawdą datowano powstanie ŻZW na jesień 1939 r.) czy nazwisk jej twórców i dowódców.

Utworzenie ŻZW wiązało się z odmową przyjęcia byłych członków Betaru do innych organizacji podziemnych jako suwerennego oddziału. Wysoki rangą działacz organizacji rewizjonistycznej w getcie warszaw-

¹³ Monografia ta jest bodaj pierwszym wnikliwym i starannie udokumentowanym opracowaniem poświęconym ŻZW.

skim, dr Dawid Wdowiński, który mógł brać udział w negocjacjach z Żydowską Organizacją Bojową (ŻOB), mimo że sam do organizacji bojowej nie należał, twierdził, że o niepowodzeniu misji utworzenia jednolitego podziemia żydowskiego zdecydowało odmienne podejście do kwestii organizacji zbliżającej się walki. Rewizjoniści mieli domagać się wyznaczenia na komendanta organizacji bojowej nie działacza politycznego, lecz osoby obeznanej z rzemiosłem wojennym. Na niepowodzeniu mogły też zaważyć wzajemne uprzedzenia polityczne sięgające okresu przedwojennego. Przed wojną w kręgach lewicy syjonistycznej, a przede wszystkim Bundu, organizację Betar postrzegano – choćby ze względu na charakterystyczne umundurowanie i eksponowanie elementów militarystycznych w procesie wychowawczym – w kategoriach „faszystów”. I odwrotnie: członkowie Betaru też postrzegali ŻOB w dużym uproszczeniu, przez pryzmat politycznego nastawienia lewicowego (Wdowiński 1963: 5, 220–222).

Działaniami ŻZW kierowała komenda, na czele której stał Paweł Frenkel (lub Frenkiel), a jej członkami byli przedwojenni działacze Betaru: Natan Schultz, Salek Hasensprung, Leon (Aryeh) Rodal, Eliyahu Halbersztein oraz Icchak Bilawski (lub Bielawski). Organizacja miała własny komitet polityczny, w skład którego wchodził wzmiankowany już dr Wdowiński oraz Michał Strykowski. W pierwszej fazie istnienia miała swoje placówki w Lublinie, we Lwowie, Stanisławowie i w Warszawie, zajmujące się przetrzaniem bojowników żydowskich do formowanych we Francji i Anglii polskich sił zbrojnych. Przez wiele lat dowodzono, że ŻZW był organizacją utworzoną przez byłych wojskowych (Libionka, Weinbaum 2011: 222). Trudno jednak znaleźć na to przekonujące dowody.

Dwie najważniejsze postaci ŻZW, Paweł Frenkel i Leon Rodal, z pewnością nie były wojskowymi. L. Rodal urodził się w 1913 r. w Kielcach, był zawodowym dziennikarzem, współpracował m.in. z dziennikiem „Moment”. W Warszawie znalazł się dopiero po wybuchu wojny. Paweł Frenkel to prawdziwa zagadka, nie jest znana data i miejsce jego urodzenia. Nie zachowała się też żadna jego fotografia. Z pośrednich relacji wynika, że mógł być rówieśnikiem innego żydowskiego bojownika Mordechaja Anielewicza. Frenkel należał do organizacji młodzieżowej Masada oraz do Betaru. Według niektórych opinii w 1938 r. miał wstąpić i działać w jednej z zakonspirowanych komórek organizacji Irgun. Mimo że nie był działaczem szerzej znanym, musiał posiadać charyzmę i autorytet, by od podstaw stworzyć prężnie działającą organizację bojową. Żydowski Związek Wojskowy nie posiadał własnych kontaktów z cywilnymi i wojskowymi strukturami Polski Walczącej, choć – jak się wydaje – jego dowództwo pozostawało w błędnym przekonaniu, że emisa-

riuszom udało się dotrzeć do przedstawicieli dowództwa Armii Krajowej. Bo właśnie za oficerów AK podawali się ludzie trudniący się handlem bronią, na których natrafiono po aryjskiej stronie. Oni to, a także różni inni handlarze dostarczyli do getta duże ilości materiałów wojskowych, za które strona żydowska płaciła znaczne sumy. Transport broni odbywał się tunelem prowadzącym w poprzek ulicy Muranowskiej z kamienicy nr 7 do kamienicy nr 6 znajdującej się już po aryjskiej stronie.

Wygląd kwatery ŻZW, a co ważniejsze, potencjał bojowy tej organizacji znamy ze słynnego opisu pozostawionego przez Emanuela Ringelbluma: „Obejrzałem arsenał ŻZW. Lokal mieścił się w niezamieszkanym domu, tzw. dzikim domu przy ul. Muranowskiej 7, w 6-cio pokojowym lokalu na pierwszym piętrze. W pokoju kierownictwa było zainstalowane pierwszorzędne radio (...). Członkowie kierownictwa ŻZW, z którymi prowadziłem rozmowę przez kilka godzin, byli uzbrojeni w rewolwery zatknięte za pasem. W dużych salach na wieszakach znajdowała się broń różnego rodzaju, a więc ręczne karabiny maszynowe, karabiny, najrozmaitszego rodzaju rewolwery, ręczne granaty, torby z amunicją, mundury niemieckie, którymi tak skutecznie posługiwano się w akcji kwietniowej, itp. W pokoju kierownictwa był wielki ruch, jak w prawdziwym sztabie armii; odbierano tu rozkazy dla skoszarowanych punktów, w których gromadzono i szkolono przyszłych bojowców. Przynoszono raporty o ekspropriacjach, dokonanych przez poszczególne grupy u zamożnych osób na rzecz uzbrojenia ŻZW. W mojej obecności zakupiono tam u byłego oficera armii polskiej broń za ćwierć miliona złotych, na co dano zaliczkę 50 tys. zł; zakupiono dwa karabiny maszynowe po 40 000 zł; większą ilość granatów ręcznych i bomb. Z cytowanej już relacji nieznanego z nazwiska członka ŻZW wynika, że na uzbrojenie przeznaczono ogromne sumy: Przez cały okres naszej pracy oddaliśmy [Polakom – K.M., E.C.] kilkanaście milionów złotych, otrzymaliśmy broń krótką przeważnie dziewiątki, karabiny, granaty i butelki zapalające. Doktor Ryszard Walewski, który współpracował z ŻZW, w zeznaniu złożonym w śledztwie dotyczącym Jürgena Stroopa opisał kwaterę organizacji nieco inaczej: W podziemiach tego domu, o betonowych stropach, został zbudowany bunkier z uwzględnieniem wszystkich przepisów, architektoniki podziemnej ze wszelkimi akcesoriami użytkowymi i obronnymi i z bezpośrednim przejściem na stronę aryjską. Naziemne kondygnacje domu zostały zamienione na silną fortecę obronną. Poza tym domem poszczególne oddziały ŻZW rozmieszczone zostały w blokach po stronie nieparzystej początkowych numerów ulicy Muranowskiej” (zob. Lazar-Litai 1966).

Do 1942 r. w szeregach tej organizacji znalazło się prawdopodobnie do 500 ludzi zgrupowanych w dwie pełne kompanie, oraz w dwie kompanie szkieletowe, które w 1943 r. zostały uzupełnione kolejnymi ochotnikami. Według niektórych źródeł i relacji żołnierzy tuż przed powstaniem do ŻZW mogło należeć nawet 1500 bojowników. Powstanie w getcie warszawskim stanowi zarówno dla Żydów, jak i nie-Żydów najważniejszy symbol żydowskiego oporu przeciwko ludobójstwu własnego narodu. Wkraczające do getta w dniu 19 kwietnia 1943 r. oddziały niemieckie zostały zaskoczone ogniem kierowanym przez dość dobrze wyszkolone i uzbrojone w broń maszynową kompanie Żydowskiego Związku Wojskowego, wspierane przez dużo gorzej uzbrojone grupki bojowników ŻOB-u. Oddziały ŻZW dowodzone przez przedwojennych żołnierzy Wojska Polskiego zostały jednak w większości unicestwione w trakcie toczonych walk. Ocalało zaledwie kilku żołnierzy ŻZW, którzy po zakończeniu wojny wyjechali do Izraela i w tamtejszych archiwach pozostawili świadectwa tego, co wydarzyło się w getcie.

Ta historia, niestety, szerzej nie jest znana. Z dwóch organizacji żydowskich, jakie stawiały opór Niemcom w kwietniu i maju 1943 r., jedynie Żydowska Organizacja Bojowa (ŻOB) została w znacznym stopniu zbadana i upamiętniona w historiografii żydowskiego oporu (nie tylko polskiej, ale i izraelskiej). Spośród członków Żydowskiego Związku Wojskowego powstanie przeżyła zaledwie garstka żołnierzy lub współpracowników i z różnych powodów pozostawili oni nieliczne świadectwa na temat funkcjonowania organizacji, niedające jednak pełnego obrazu działań. Do wyrugowania ŻZW ze społecznej pamięci zbiorowej przyczyniło się jego nieodnotowywanie lub umniejszanie jego roli przez główny nurt literatury dotyczącej powstania w getcie warszawskim, zdominowany przez byłych bojowników ŻOB-u. Wynikało to z politycznej niechęci kombatantów bądź co bądź lewicowego ŻOB-u do skrajnie prawicowego środowiska, które zainicjowało powstanie ŻZW¹⁴.

Zakończenie

Reakcyjny, prawicowy, nacjonalistyczny, antykomunistyczny i pro-sanacyjny Betar, Irgun i Żydowski Związek Wojskowy były systematycznie rugowane z kart historii, począwszy od pierwszych powojennych lat. Duży w tym udział mieli żydowscy komuniści, którzy objęli wiele

¹⁴ Nawet w czasach nam współczesnych dość bogata literatura naukowa, popularno-naukowa czy wspomnieniowa pozostaje w tym samym nurcie. Por. Bartoszewski, Edelman 2010.

ważnych stanowisk państwowych w Polsce. Brak dostępu do dokumentów dotyczących opisanych w niniejszym opracowaniu kwestii przez ponad pół wieku spowodował utrwalanie stereotypów o „polskim antysemityzmie” i „żydowskim komunizmie” (Melchior 2005). Aby móc wyjaśnić ten system zależności, należy odnieść się do rzeczywistości społecznej sięgającej swymi korzeniami przedwojennej Polski, która w wypadku mniejszości żydowskiej była jedyną w swoim rodzaju mieszaniną rozmaitych prądów politycznych i wynikających z tego napięć. Należy w tym miejscu podkreślić, że funkcjonujący wówczas system sanacji był podporządkowany ideałowi wielonarodowościowej, pluralistycznej Polski i w sposób systemowy odsuwał od władzy skrajnych nacjonalistów. Mimo zakorzenionych postaw antyjudaistycznych i antysemickich (a w skrajnych wypadkach nawet rasistowskich) w sanacyjnej Polsce było miejsce dla Żydów w szeregach Wojska Polskiego, popierano działalność demokratycznych partii żydowskich, wprowadzano także zasady samorządu żydowskiego w sprawach lokalnych, i co najważniejsze, ograniczano wpływy politycznych ekstremistów – zarówno skrajnie prawicowego Obozu Narodowo-Radykalnego¹⁵, jak i Komunistycznej Partii Polski (zob. Reguła 1934). Istniał oczywiście Związek Młodych Narodowców, który powstał obok Ruchu Narodowo-Radykalnego Falanga i ONR ABC, który po delegalizacji Obozu Wielkiej Polski przyjął postawę prosanacyjną, jednak nie był to główny nurt polityki państwa polskiego. Mimo że po roku 1935 sanacja przejęła część programu typowego dla środowisk nacjonalistycznych, nie przeszkadzało to w najmniejszym stopniu opisanej powyżej działalności środowisk prawicy żydowskiej.

Dziś zdecydowana większość społeczeństwa polskiego nie ma w zasadzie żadnej wiedzy – poza powtarzaniem stereotypami – na temat udziału współobywateli-Żydów w wojnach wyzwoleniczych prowadzonych przez naród polski. Nie jest także świadoma wkładu polskich władz cywilnych i wojskowych w powstanie niepodległego Państwa Izrael. W czasach stalinowskich szczególnie, a w sposób uogólniony aż do końca 1989 r. umiejętnie pomijano pewne kwestie dotyczące dziejów wojskowych i udziału w nich polskich Żydów w okresie porozbiorowym. Wprawdzie po roku 1956 i w latach siedemdziesiątych pojawiły się skromne publikacje na ten temat na łamach niszowych czasopism naukowych, takich jak „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”

¹⁵ „Żyd nie może być obywatelem Państwa Polskiego (...) Odżyźnienie miast i miasteczek polskich jest niezbędnym warunkiem zdrowego rozwoju gospodarstwa narodowego”. Deklaracja ONR, Warszawa 1934.

czy „Bleter far Gesichte”, jednak pomijały one przedmiotową współpracę prawicowych środowisk żydowskich i władz polskich.

Splot wydarzeń politycznych oraz utrzymywanie w tajemnicy alian-su łączącego polskie władze polityczne i wojskowe z żydowską prawicą odniosły nadspodziewanie długotrwały skutek. Owe kwestie zostały skutecznie wyparte ze świadomości społecznej. Nikła jest też powszechna wiedza na temat udziału polskich Żydów w walkach na wszystkich frontach II wojny światowej – w polskich formacjach we Francji, na Bliskim Wschodzie, w bitwie o Anglię, w walkach Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich w Afryce Północnej czy na Froncie Zachodnim. Polegli żołnierze – Polacy i Żydzi – spoczywają na brytyjskich cmentarzach wojskowych w Tobruku i Aleksandrii. I co szczególnie dziwne i na swój sposób rozczarowujące, również w Izraelu trudno znaleźć informacje o wsparciu władz polskich dla prawicowych działań niepodległościowych w Mandacie Palestyny. Brak w tamtejszych muzeach czy innych ośrodkach informacji na temat tych działań prowadzonych w skrajnie trudnych realiach politycznych i międzynarodowych.

Opisana w niniejszym opracowaniu koronkowa intryga wywiadowczo-dyplomatyczna w znacznej mierze zniknęła w niepamięci dziejów.

Literatura

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sygn. 2291. AAN, MSZ, sygn. 9918.
- Centralne Archiwum Wojskowe, Kol. WKA, sygn.VIII.800.26.2, Notatka z rozmowy płk. Jewstigniejewa z dowódcą Armii Polskiej gen. Andersem, Buzułuk 11 listopada 1941 r.
- IPiMGS, A.XII.3/40a, Notatka o współpracy z organizacją rewizjoniści w Palestynie, styczeń 1944.
- Ainsztein R., 1969, *The Sikorski Affair*, “Jewish Quarterly” Spring.
- Anders W., 2007, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939 – 1946*, Warszawa.
- Arad Y., *The Concentration of Refugees in Vilna on the Eve of the Holocaust*, “Yad Vashem Studies”, vol. IX
- Arens M., 2011, *Flags Over the Warsaw Ghetto: The Untold Story of the Warsaw Ghetto Uprising*, Jerusalem.
- Bartoszewski W., Edelman M., 2010, *I była dzielnica żydowska w Warszawie. Wybór tekstów*, Warszawa.
- Bergmann O., 1998, *Narodowa Demokracja wobec problematyki żydowskiej w latach 1918–1929*, Poznań.
- Bojko K., 2007, *Emigracja polskich Żydów do Palestyny i Państwa Izrael od końca wieku XIX do czasów współczesnych*, „Portolana. Studia Mediterrana”, vol. 3 red. D. Quirini-Popawska, Kraków.
- Bowyer Bell J., 1996, *Terror Out Of Zion*, New York.

- Charters D.A., 1989, *The British Army and Jewish Insurgency in Palestine 1945-47*, London.
- Lazar-Litai Ch., 1966, *Muranowska 7. The Warsaw Ghetto rising*, Tel Awiv.
- Chobot J., 1939, *Mesjanizm polski. Istota, zasady, rodowód i wskazania na przyszłość*, Wisła.
- Deklaracja ONR*, Warszawa 1934.
- Drymmer W.T., 1998, *W służbie Polski*, Warszawa.
- Dwie trumny*, „Trybuna Narodowa” 2.12.1938.
- Floryńska H., 1983, *Problematyka filozoficzna neoromantyzmu i Młodej Polski* [w:] *Zarys dziejów filozofii polskiej 1815–1918*, red. A. Walicki, Warszawa.
- Gebert K., 2008, *Miejsce pod słońcem. Wojny Izraela*, Warszawa.
- Gilbert M., 1998, *Israel a history*, London.
- Glass A., Woźniak P., 2004, *Samolot turystyczny RWD-13*, Kraków.
- Grabski W.J., 1935, *Idea Polski*, Warszawa.
- Gulin M., *U generała Maczka w Dywizji, moje wspomnienia*, niepublikowany rękopis udostępniony autorowi w 2003 r.
- Heller J., 1995, *The Stern Gang*, London.
- Hirst D., 1984, *The Gun and the Olive Branch*, London.
- Jeziorski I., 2009, *Od obcości do symulakrum. Obraz Żyda w Polsce w XX wieku*, Kraków.
- Ilan A., 1996, *The Origin of the Arab-Israeli Arms Race: Arms, Embargo, Military Power and Decision in the 1948 Palestine War*, New York University Press, New York.
- Levine D., 1969, *David Razel, The Man and His Times*, nieopublikowana rozprawa doktorska, Yeshiva Uniwersytetu, New York.
- Libionka D., Weinbaum L., 2011, *Bohaterowie hochsztaplerzy opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*, Warszawa.
- Majerczak B., 2001, *Żydzi – żołnierze Wojsk Polskich polegli na frontach II wojny światowej*, Warszawa.
- Majewski A., 1979, *Wojenne opowieści porucznika Szemraja*, Warszawa.
- Melchior M., 2005, *Zagłada i stosunki polsko-żydowskie w opracowaniach socjologicznych*, „Zagłada Żydów. Pismo Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFIS PAN” nr 1.
- “Manchester Guardian”, 2.08.1945.
- Mendelsohn E., 1993, *On Modern Jewish Politics*, New York, Oxford.
- Niv D., 1965, *Ma'arachot ha-Irgun ha-Zvai ha-Leumi*, Tel Aviv.
- Nowak-Kiełbikowa M., 1989, *Polska – Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923–1937*, Warszawa.
- Ofer D., 1990, *Escaping the Holocaust, Illegal Immigration to the Land of Israel, 1939–1944*, New York.
- Piotrowski J., 1983, *Spór o Palestynę*, Warszawa.
- Przylot pierwszego samolotu PLL Lot do Palestyny*, „Miesięcznik Turystyka” 1937, nr 1.
- Raport Jana Karskiego o sytuacji Żydów na okupowanych ziemiach polskich na początku 1940 r.*, oprac. A. Eisenbach, „Dzieje Najnowsze” 1989, nr 2.
- Reguła J.A., 1934, *Historia Komunistycznej Partii Polski w świetle faktów i dokumentów*, Warszawa.
- Ringelblum E., 1938, *Żydzi w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa.
- Shapiro Y., 1991, *The Road to Power: Herut Party in Israel*, Albany.
- Shavit J., 1988, *Jabotinsky and the revisionist movement, 1925–1948: The Right in Zionism and in Israel, 1925–1985*, London.

- Shindler C., 2011, *Historia współczesnego Izraela*, Warszawa.
- Slutsky Y., 1971, *Haganah, Encyclopaedia Judaica*, vol. 7, col. 1069, Jerusalem.
- Sosabowski S., 1957, *Najkrótszą drogą*, Londyn.
- Tucker S.C., 2008, *The Encyclopedia of the Arab-Israeli Conflict: A Political, Social, and Military History*, Santa Barbara.
- Warner H., 2006, *Zdobywcy Monte Cassino. General Anders i jego żołnierze*, Poznań.
- Wasiutyński W., 1982, *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Londyn.
- Wdowiński D., 1963, *And we are not saved*. New York.
- Weinbaum L., 1993, *A Marriage of Convenience, The New Zionist Organization and the Polish Government 1936-1939*, New York.
- Widziałem Anioła Śmierci. Losy deportowanych Żydów polskich w ZSRR w latach II wojny światowej*, 2006, oprac. M. Siekierski, F. Tych, Warszawa.
- Yalin-Mor N., 1980, *Memories of Yair and Etzel*, "Jewish Spectator", Summer.
- Zawilski A., 1997, *Polskie fronty 1918–1945*, t. I, Warszawa.

Strony internetowe

- <http://begincenter.org.il/en/FAQ.aspx?CID=8070>
- http://www.erezisraelforever.net/Resources/Resource_DictionaryOfPeople_page.asp
- <http://www.etzel.org.il/english/ac16.htm#6>
- <http://www.etzel.org.il/english/people/frame.htm>
- http://www.foia.cia.gov/docs/DOC_0001225544/DOC_0001225544.pdf
- <http://polish-jewish-heritage.org/Pol/wojsko.htm>

Between mythical antisemitism, political pragmatism and alliance which officially didn't exist? Chosen aspects of cooperation between Polish military officials and Jewish right-wing politicians 1938–1944

Abstract

The subject matter raised in the present article concerns the cooperation between Polish military authorities and right-wing Jewish organizations such as Beitarem and Irgun Zwi Leumi (Etzel, Irgun) and the Jewish Military Union before and during World War II up to 1944. The topics mostly concern military support and training for Irgun fighters, arms sales to right-wing Zionists illegally operating in Palestinian Mandate Territories, which was British dominium. Simultaneously Poland was officially bound with Great Britain by the military alliance. Another issue mentioned in this research paper is the political activity of Menachem Begin, unpenalized Jewish desertion from the Polish Army in Exile and the official Jewish line – especially in the context of antisemitism which supposedly took place among Polish Army troops. The paper also mentions the almost forgotten Jewish Military Union.

Key words: Jews, Polish military, antisemitism, alliance, political pragmatism